Nr. 358. We Lwowie, Wtorek dnia 28. Listopada 1871. **Rok X.**

Wychodzi codziennie o godz. 7. rano, w poniedziałki i dnie poświąteczne o godzinie 4. popołudniu.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . . 3 złr. 70 centów
miesięcznie . . . 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

kwartalnie
w państwie Austrjackiem . . . 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej 3 talary 16 sgr.
„ Szwecji i Danji . . . . 6 „
„ Francji i Anglji . . . . 23 franków
„ Włoch . . . . . 16 „
„ Belgji i Szwajcarji . . 23 „
„ Turcji i księstw Naddun. 17 „

Numer pojedyńczy kosztuje 6 centów

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE: Bióro Administracji „Gazety przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 12. I wnej ulica Nowa liczba 281) W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na cała Francje i Anglję jedynie p. pułkownik Kacakowski, rue du pont de Lodi Nr. 1. W WIEDNIU: pp. Haasenstein et Vogle. Neuer Markt Nr. 11. i A. Oppelik. Wollzeile, 22. W FRANKFURCIE nad MENEM i HAMBURGU: pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Lwów d. 28. listopada.

(Głosy pism o nowym gabinecie. — Sprawy bieżące.)

Jak przyjęto nowy gabinet i wiadomy jego program? Z pism czeskich krótko i węzłowato odpowiadają *Narodni Listy*, że stronnictwo centralistyczne we własnem bagnie zgnije. (Dla c. i k. prokuratorji dodajemy że wiadomość tę czerpiemy z nienagannej przecie *Starej Pressy*).

Posel z Prahy dowcipnie podaje najprzód manifest cesarski „Do Moich ludów“ z d. 20. września 1865, następnie reskrypt cesarski z d. 4. lutego 1871 do hr. Hohenwarta, podający zasady jego mianowania, dalej znany reskrypt z d. 12. września 1871 do sejmu czeskiego (o uznaniu królestwa Czech i o koronacji), wreszcie sprzeczny z powyższym reskrypt z d. 30. października 1871. — A w końcu w kwiecistych obwódkach pod napisem: „Radujmy się! Weselmy się! Ministerstwo się nam narodziło! Trzecie r. 1871“ następuje lista ministerjalna, zakończona pytaniem: „Zapewne na pół roku?“

Politik nas nie doszła — zapewne znowu została skonfiskowaną.

Zukunft pisze: „Nowy gabinet mianuje się Auerspergiem, a jest Lasserem. Od czasu, jak Lasser wbrew Giskrze, Herbstowi, Sturmowi i t. p., dzisiaj niemożliwym, zakomenderował lewe centrum przeciw odmówieniu podatków (za Hohenwarta), stał się Lasser najwstrętniejszym dla kliki grudniowej, i organa jej błotem go ryczałtowo obrzucały. Próba postawienia go dzisiaj na czele gabinetu, byłaby burzę kliki przeciw niemu wywołała, i dlatego cenną jego osobę pokryto książęcym Auersperga płaszczem. Oto wielka tajemnica nowego gabinetu; ciekawiśmy teraz, jak panowie grudniowcy postępować będą z człowiekiem, o którego fałszu, krzywoprzysięztwie i zdradzie nie mogli przed 5 miesiącami dość okropności naopowiadać.“

Wanderer pisze: „Gabinet pozwolenia pieniędzy jest gotowy. Programu się nie ogłosi, aby nie rozwiać złudzeń. Naturalnie rozwiązane będą te sejmy, z których stronnictwo spodziewa się sukkursu; o preteksta zwycięzka sofistyka się nie kłopoce. Prawo konstytucyjne poniża się na karę konstytucyjną; a stara zasada równości praw idzie na nic, jeśli w Vorarlbergu to się karze jako nielegalność, co o pięć mil dalej, w Tyrolu, gdzie się koterja mimo finesów nie spodziewa powodzenia, pozostaje nietkniętem. Faryzeuszostwo góruje. (W patencie niema mowy o nielegalności rozwiązanych sejmów; p. red. *G. N.*) Konstytucyjnie zaprawione biuro absolutyzmu stronnictwa, będzie znowu odbywało swe godziny urzędowe i agendy załatwiało, tu i ówdzie szabla zademonstruje wierność dla konstytucji namacalnie, systematyce parlamentarnej zadośćuczyni się powoleniem podatków na pół roku. Któżby o tem myślał co dalej? Gdybyśmy byli zaciętymi doktrynerami, gdyby nam tylko o zniszczenie dążeń naszych chodziło, to winnniby śmy się cieszyć, że jeden jeszcze eksperyment namacalnie i stanowczo wykaże, iż przeciwnicy nasi na wiatr budują. Ale ciało, na którem się robi eksperymenta, ta przecie drgające, gorączką miotane ciało państwa naszego, które z dumą i wiernie, bez restrykcji naszą jedyną zowiemy ojczyzną, i należałoby myśleć o nieuchronnem nieudaniu się eksperymentów, gdy się drogi pacjent wije pod nieszczęsnemi rękami. A gdy się znowu nie uda próba, to trzecia nieszczęsna próba: ażali stronnictwo, które za sobą ani ludu, ani zgoła nic nie ma, tylko niemiłosierny tekst interpretacji jednostronnej i małoduszne, ażali w istocie tylko ulepkowy szablon jedynie ocalić i pokrzepić zdoła Austrję? — wtedy znowu podniosą się oczy do owych jasnych, odwiecznych przewodników: prawo, wolność i duch ludu. Niechajże po tragedji poczyna się sobie krotochwila — myśmy wiernie przestrzegali i wiernie u bram czuwać będziemy!“

Zarazem podaje *Wanderer* ciekawe życiorysy nowych ministrów. Jeśli miejsce pozwoli, podamy je jutro.

Stara Presse, z okazji nowego gabinetu woła na czele: „Ani rusz wyjść nam z przesileń. Z ogólnych tworzą się specjalne, które potem przemieniają się w ogólne dzięki temu, że nasza polityka jest albo wyłącznie białą, albo wyłączne czarną, albo na wskróś centralistyczną, albo na wskróś federalną. Żaden gabinet nie chce zboczeniem od swego kierunku zjednać sobie sojuszników.“ Pisze to *Stara Presse*, chcąc centralistów i Auersperga nakłonić do ustępstw dla Galicji, „o którą może Auersperg rozbić sobie głowę tak samo jak Hasner w r. 1869.“ Zarazem wzywa Polaków, aby nie stawiali ultimatów, i kontentowali się tem, co ofiarowali Potocki i Hohenwart.

Nowa Presse zaś owszem na czele zaręcza: „Przesilenie skończone!“ Tryumfuje ona, ale nie ogniście. Lęka się ona, choć imion nie podaje, aby Herbst i Giskra nie przeszli do opozycji, i gabinetu Auersperga nie podkopali. Dlatego woła: „Jedności, karności, podporządkowania nam trzeba. Ktoby w mniemanym interesie konstytucji karność złamał, zasłużyłby na potępienie u wszystkich, co właśnie walczyli razem przeciw Hohenwartowi i zwyciężyli. Z siedmiu nowych ministrów mógłby każdy być zdolniejszym niż są wszyscy razem, ale winniśmy ich popierać, dla ich wiary politycznej. W swojej akcji politycznej, w swej niezmordowanej inicjatywie, w niestrudzonej pracy około utrwalenia konstytucji, a mianowicie około złamania, przez reformę wyborczą, raz na zawsze siły sejmów przeciw Radzie państwa, (jest to zbrodnia stanu; p. r. G. *N.*) — posiada gabinet niezawodne środki do zapewnienia sobie przewodnictwa i udaremnienia tak buntu jak w ogóle anarchii w łonie stronnictwa. Jeśli ten rząd się nie uda, to czyhający federalizm zwycięży.“

Pester Lloyd upomina centralistów: „Minęły czasy, kiedy mogli solo tańczyć. Nie wypada oburzać przeciw sobie wojsko i duchowieństwo. Nie wolno im odrzucać żądań tych partyj, które przyjęły grunt konstytucji i w ramach jej dążą do swych żądań spełnienia. Za bürgerministerjum ściągnęli na siebie Niemcy i centraliści słuszny zarzut bezczelności i nietolerancji. Nie wolno nikim pogardzać, dla nikogo być bezwzględnym. Inaczej runiecie po raz drugi — i na zawsze! Mianowicie chodzi tu o sprawę galicyjską. Centraliści winni złożyć dowody, że walczyli tylko przeciw niesłuszności i nieprawności, ale nie także przeciw tym żądaniom, które trzymają się form prawa i do utworzenia nowego prawa dążą. Mają dowieść, że ich większość parlamentarna nie jest wydaniem mniejszości na pastwę wszelkiego gwałtu i krzywdy wszelakiej. Obowiązkiem ich moralnym jest, wykazywać, że tak samo jak o władzę nad ogółem, chodzi im o dobro każdego pojedyńczego. Nie chodzi o ugody odrębne, ale o akcję mężów stanu na wielki zakrój, aby położyć koniec okropnym zamieszkom Przedlitawii. Co do rządu, zdaje się nam, że jest on tego co i my zdania, pomimo sławy trochę zbyt centralistycznej ks. Adolfa Auersperga. Trzeba być samoistnym, i dlatego zagrodzić manowce Herbstowi i Giskrze.“

Słychać, że w grudniu ma się zjazd nowy federalistów odbyć w Wiedniu, następnie kolejno w Lincu, Gorycji, Lublanie i Inszpruku, i że uchwały zjazdu pragskiego będą w grudniu ogłoszone. Zdawałoby się z tego, że zaniechano myśli odbycia zjazdu powszechnego Słowian habsburgskich w Zagrzebiu albo nawet w Belgradzie.

Narodni Listy, jako organ stronnictwa młodo-czeskiego, które w zjeździe pragskim nie wzięło udziału, uderza przeciw temu zjazdowi z powodu, że czeskie artykuły zasadnicze przyjął za podstawę swego programu, podczas gdy na mocy uchwały sejmu czeskiego artykuły zasadnicze zostały rozdarte, i naród wrócił do deklaracji.

W nocy z d. 25. bm. były w Gracu dwie okropne burdy studenckie (wiadomo, że „bursze“ niemieccy są to pijacy); policja musiała się wmięszać, i tylko z trudnością mogła aresztować głównych hałaburdników.

Stronnictwo czysto narodowe w Kroacji, które zwyciężyło przy ostatnich wyborach, nie bierze udziału w konferencji unionistów, którzy się przezwali „narodowem stronnictwem konstytucyjnem“, i już swój program, przez komisję znaną wypracowany, ogłosili. Jest on dość blady. Unioniści już przed kilku tygodniami znosili się z Lonyayem, kiedy jeszcze był we Wiedniu ministrem wspólnych finansów, ale już zanosiło się na przeniesienie go do Pesztu. Wtedy Lonyay zażądał od nich, aby program wypracowali. Wiadomość, jakoby Suhaj chciał utworzyć z ścisłych narodowców stronnictwo pośrednie, jest mylną.

Gwiazdka Cieszyńska donosi z Cieszyna: „Na dyrektora tutejszej miejskiej szkoły obrany został przez gminę p. Metzner. Na posiedzeniu gminy jeszcze jeden z członków wydziałowych przypomniał, że pan Metzner nie umie po polsku, i nie dopełnił przyrzeczenia, danego przed kilku laty, gdy go powołano do Cieszyna; lecz głos ten zahuczano. Dla wygody niemieckich nauczycieli i kilku Niemców, muszą polskie dzieci męczyć się niemczyzną i ogłupieć, aby zostało niezmiennem wyrzeczenie p. Sch., że w mieście Cieszynie i najbliższych wsiach jego, t. j. w okręgu, należącym do cieszyńskiej szkoły, najwięcej jest nieumiejących czytać i pisać, więcej nawet niż we wsiach górskich za Jabłonkowem, a zatem, że w okolicy Cieszyna najmniejsza jest oświata. A to jedynie skutkiem szkoły niemieckiej, gdyż potem taki biedniejszy mieszczanek lub przedmieszczanek i wieśniak po polsku nie może czytać i kształcić się, bo się po polsku nie uczył; a po niemiecku także nie czyta, bo mu rozumienie trudne. W skutek tego odleglejsze wsie, gdzie lepiej uczą po polsku, przewyższają już nasze mieszczaństwo!“

Nowe ministerstwo i Galicja.

Wiernokonstytucyjni centraliści przyszli do steru, a wraz z nimi pan baron Lasser, wychowaniec i prawa ręka Bacha, później prawa ręka hr. Gołuchowskiego, jako ministra stanu, a po wydaniu dyplomu październikowego, autor znanych stanowych statutów krajowych i minister sprawiedliwości, później za Schmerlinga minister zarządu wewnętrznego, i prawa Schmerlinga ręka. Gdy bürgerministrowie przychodzili do steru, br. Lasser starał się pomieścić się między nimi, ale trzeba było wszystkich przywódców parlamentarnych większości Rady państwa weiągnąć do ministerstwa, więc nie było miejsca dla Lassera. Ale wynagrodzono mu to posadą namiestnika. Pan Lasser w Radzie państwa za bürgerministrów był zupełnie im oddany. Gdy hr. Potocki przychodził do steru, znowu wysunął się naprzód, ale jakoś śród krzyku centralistów i niechęci ministra prezydenta do niego, nietylko nie przyszedł do ministerstwa, lecz nawet utracił był posadę namiestnika. W Radzie gańskiwa za Hohenwarta trzymał z centralistami, ale uważał przytem, ażeby w kwestjach drażliwych nie zrazić sobie korony. Więc w takich kwestjach i swem zachowaniem centralistów nie dopuszczał do zwycięstwa, i ministerstwo Hohenwarta zostawiał w zawieszeniu — i gdy dziś zdawało się, iż mu dał pomoc, to jutro rzecz zupełnie inaczej stawiał i do centralistów się przechylał, widocznie tak rzecz całą prowadząc, ażeby po upadku Hohenwarta, sam mógł przyjść do steru. W owym to czasie widząc ważność frakcji polskiej, zbliżał się do niej, oświadczał się za nadaniem Galicji nawet całej rezolucji sejmowej, kombinując, że z frakcją właścicieli większych i Polakami dałaby się utworzyć większość i nowe ministerstwo większości. Lecz frakcja polska nie dowierzała mu i trzymała się zdaleka.

Dzienniki wiedeńskie doniosły, że Lasser pośredniczył między Kellerspergiem a Moskalofilami galicyjskimi, a jak wiadomo, głównie na tej sprawie rozbiło się ministerstwo Kellersperga, autor zaś tej myśli, powziętej z tradycji czasów Bacha i Schmerlinga, przyszedł teraz do ministerstwa, któremu korona wskazała jako prog.am ugodę w wprost przeciwnym duchu, ugodę z Polakami, i przyszedł do teki najważniejszej, spraw wewnętrznych.

Historja życia politycznego nowego ministra spraw wewnętrznych jest tego rodzaju, że co do naszej sprawy żadnego wniosku ani za ani przeciw robić nie można. Być może, że będzie popierał ugodę z Galicją, być może, że będzie jej przeciwny. Zależeć to będzie od okoliczności. Jedno jest tylko pewnem, że dla żadnej sprawy, a więc i galicyjskiej nie narazi swego portfelu. Dla tego z góry można być pewnym, iż jak nie zobowiąże się wobec centralistów do przeprowadzenia bezpośrednich wyborów, tak wobec delegacji naszej nie zobowiąże się do przeprowadzenia ugody galicyjskiej, bo takie zobowiązanie w razie nieprzeprowadzenia sprowadziłby musiało kwestję gabinetową i upadek ministerstwa.

W ogóle powiedzieć można, że cała sprawa galicyjska przyjściem nowego ministerstwa cofniętą została do status quo ante, w jakiem się znajdowała za rządów bürgerministerstwa, z tą jedną

Adam Mickiewicz
i wpływ społeczny jego poezji.

przez

Bronisława Zawadzkiego.

Pełni żałoby święcimy dziś rocznicę zgonu poety, który w sobie połączył i wyraził wszelkie formy piękna, wszelkie kierunki duszy narodowej, wszelkie ideały jej pragnień, wszelką myśl twórczą przyszłości, wszelki dźwięk dolatujący echem z przeszłości. Wielkie sprawy i wielcy ludzie mają tę własność, że myśli naszej na samo ich wspomnienie rozległe otwierają się widoki; poglądy niewyraźne, będące raczej przeczuciem, nabierają jędrności sądu, siły przekonania; uczucia drzemiące w głębi duszy narodowej zyskują polot szlachetnej namiętności. Z wspomnieniem poety narodowego, który w sobie wyraził i ziścił myśl powszechną swojego czasu, swojego społeczeństwa, przychodzą na pamięć wszystkie sprawy tego społeczeństwa, wszystkie jego kierunki i zboczenia, staje przed nami w postaci Sfinksa przyszłość narodu jako zagadka do rozwikłania. Z wspomnieniem takiego człowieka, takiego poety bezwiednie myśl nasza chce przebiedz wszystkie te rozległe obszary, po których goniła jego twórcza fantazja. I to jest naturalnem. Zkądby im brał się ten urok genialny, gdyby z ich natchnień nie spływała inspiracja maluczkim, gdyby wzniosłość ich duszy nie udzielała się choć w części społeczeństwu? Mickiewicz jest takim umysłem znaczenia uniwersalnego, umysłem, który odźwierciedlił w sobie całość dążeń narodowych na polu myśli i czynu. Mickiewicz jest syntezą duszy narodowej. Bo i gdzież znajdziecie tę sprawę, którejby on nie poruszył, gdzie myśl żywotną, którejby on nie wypowiedział, gdzie pragnienie woli narodowej, któreby nie zapełniło na wskróś jego piersi? Mickiewicz da się pojąć tylko na tle swego społeczeństwa, jak to społeczeństwo wysnuwa się, da się pojąć tylko z ducha Mickiewicza, z ducha tej poezji, tej literatury, którę on stworzył i której olbrzymią zakreślił doniosłość społeczną.

Mickiewicz ziścił w rozwoju naszym tę błogą epokę, gdzie literatura weszła w ciepły i głęboki stosunek ze społeczeństwem, od jego dopiero czasów poczuło ono w swej piersi potrzebę literatury i jakąś niewysłowioną ku niej tęsknotę dziewiczą, dopiero teraz poznało w niej wyborny czynnik rozwoju życiowego. I literatura oparłszy się o społeczeństwo stała się dopiero teraz natchnionym tłumaczem jego dążeń, proroctwem jego przyszłości, naczyniem jego uczuć, Wesalką czystych ideałów jego duszy. Literatura i społeczeństwo zrozumiały, że jedną jest ich natura i charakter, i stały się odtąd wzajemnem uzupełnieniem.

Ale nie zawsze tak było. Raz jeszcze spojrzyjmy w przeszłość, raz jeszcze dotknijmy dziejów naszej oświaty. Po klasycznych dniach epoki Zygmuntowskiej, gdzie literatura i społeczeństwo tchnęły sympatją ku sobie, gdzie poezja była więcej wytworem ducha obywatelskiego i religijnego, niżeli iście poetycznego, nadeszły chwile apatji i otrętwienia, fałszywych kierunków i bezpłodności umysłowej. Zaprzepaściliśmy w wieku XVII. całą spuściznę XVIgo, jej poważną godność, jej zdrową tendencję, szlachetną formę, żywotne poglądy, jasne zrozumienie natury społeczeństwa i własnej misji cywilizacyjnej. Moralność Katonów i Brutusów naszej Rzeczypospolitej, przemieniła się w bezduszny rygoryzm, obyczaj z charakteru ojczystego zaczerpnięty uległ wpływowi skrzywionego wychowania i jezuityzmu, wzniosłość myśli narodowej zstąpiła z poważnego koturnu i ubrała się we fałszywą, egoistyczną, nadętą butę, szukającą w jednostce jedynego środka i oparcia, dla której panegiryk był potrzebą życia, dla której makaronizm był właściwością charakteru.

Odkąd ekscentryk włoski Don Teofilo Folengo „dla żartu“ wynalazł ozdobę wymowy w makaronizmie i odkąd król Zygmunt III. na swoim dworze począł karmić włoskich poetów i tancerzy, odkąd utwory wątpliwej wartości poetów, jak Jeremiasz Paschali, Lorenzo Puzylelli i inni, zaczęły wałęsać się po scenie warszawskiego dworu, a jezuici wprowadzili go na katedrę akademicką w Wilnie, przedarł się do nas i ów dziwaczny zwyczaj tworzenia mozaiki językowej, który we Włoszech już od XV wieku, od owego Folenga był znanym pod nazwą makaronizmu. On to więząc najzdrowsze myśli w niedołęztwie formy stłumił u nas wszelką siłę i oryginalność literackiego ducha. Rozległą, bogatą oświatę Zygmuntów sprowadziliśmy w niespełna jednem stuleciu do humbugu cywilizacyjnego. Koniec wieku XVIII był czemś, co nazywają w dziejach oświaty ludów „odrodzeniem“ a ks. Konarskiego był tym człowiekiem reformy *in capite et in membris*, który wbrew polemicznym wycieczkom ludzi najwpływowszych jak Wacław Rzewuski, ks. Adam Czartoryski i inni, miał ziścić pożądane, ostatnią nadzieję życia i rękojmię bytu w sobie niosące „odrodzenie“ umysłów, obyczaju i inteligencji. I rzeczywiście — w pół wieku zmieniła się twarz społeczeństwa do niepoznania, powiało jakieś tchnienie nowej, oryginalnej przyszłości, jakaś jutrzenka zarumieniła się oblekając różanym promieniem ostatnie drgnienia umierającego narodu. Ten brzask był wieszczbą, był symbolem prawdziwego odrodzenia, ale nie był „odrodzeniem“. W literaturze epoki ostatniej, Stanisławowskiej, zaiste trudno dopatrzeć nowej żywotnej idei, nowego prądu umysłowego, nowego ziarna myśli, nowej formy, trudno dopatrzeć, jednem słowem, żywiołów „odrodzenia“,

W charakterze naszego społeczeństwa XVIII wieku, który był owocem ośmiowiekowej przeszłości historycznej, była fatalna wiara, powiedziałbym, nawyknienie, iż jedyną areną rozwoju, jedyną godną nas sferą działalności umysłowej, jedynym obowiązkiem w obec wątpliwej przyszłości, jest sfera życia politycznego. Do jego form i namiętności tak się przyzwyczailiśmy, jak niewolnik do jarzma. Interes wzbudzała tylko dyskusja polityczna, czytaną była z zapałem broszura polityczna. Ale tymczasem logiczną koleją błędów i win dziejowych usuwały się z pod nóg podstawy zgiełkliwego gorączkowego życia parlamentarnego i w ogóle politycznego, a niemarzono o tem w tych dniach omanień, aby godnem było narodowego ducha, pozyskać nowe widnokręgi dla uciśnionej myśli, otworzyć inne źródła twórczości i pracy publicznej. Ogół społeczeństwa zdenerwowanego przeszłowiekową ciemnotą i apatją, nie pojmował, że wolność polityczną uratować może na także spotęgowaną inteligencją, oświatą rozlaną w masach ludu, płodną myślą wylęgłą w zakresie literatury, moralnością publiczną zaczerpniętą z refleksji rozumowej, wiarą w siebie płynącą ze zdobyczy cywilizacyjnych własnego ducha. Wiek XVII zapomniał był o tem, że istnieje wreszcie poza codzienną praktyką życia politycznego tegoż teorja; że po za sferą polityki myśl narodu potrzebuje innych jeszcze widoków, innych problemów do rozwikłania, że z cywilizacji musi ona czerpać swą siłę i zapłodnienie. Toż wszelka jednostronność mści się na swoich adeptach. O czem zapomniano w godzinie rozkosznej drzemki, to nie mogło stać się ratunkiem w posępnej dobie upadku. Literatura zepchnięta z wniosłego piedestalu własnej chwały, usunięta ze sceny życia, nie miała w niem krynicy, zkądby zaczerpnąć mogła świeżych prądów, świeżych żywiołów rozwoju, nie wchodziła w żadną relację z innymi kierunkami życia publicznego, była osamotnioną przez obojętność ogółu moralnie pognębioną, zimną, jak dłoń, którą jej podawano, odartą z ciepłego kolorytu i żywotnego interesu. Sytuacja polityczna w ciągu XVIII wieku stawała się coraz poważniejszą, coraz zawilszą, a tu literatura pognębiona przez wiek poprzedni, bez natchnienia i zasobów wewnętrznych, nie umiała rzucić w dziejową rolę zdrowego posiewu, zbawczej myśli, nie umiała rozwiązać problemu życia, który musiał być najrychlej rozwiązanym, jeżeli społeczeństwo nie miało przepaść bezpowrotnie. Literatura zajmowała się w dniach konwulsyj przedśmiertnych narodu wszystkiem, tylko nie tem, co w chwili tak krytycznej, tak przełomowej powinno ją było zajmować. Dusza narodu rozgorączkowana zwątpieniem, a pragnąca znaleźć ratunek na nie, czująca intuicyjnie katastrofę, a rozpaczliwie pragnąca istnieć, zażądała od literatury lekarstwa heroicznego, któreby wstrząsnęło całym organizmem, i orzeźwiło zamierające jego członki. A czyż na serjo można było żądać takiego lekarstwa od literatury, której przez wiek nie dano przemówić właściwym językiem prawdy? I oto powód, czemu wielki ogół i teraz pozostał obojętny dla niej, czemu sądzono rzeczą patrjotyzmu raczej poważniejszą zajmować się sprawą, jak pielęgnowaniem czegoś, w co nie wierzono, po czem nie spodziewano się żadnych błogich skutków dla grożącej runąć przyszłości. I teraz jedyną deską ratunku miał być czyn, ale nie myśl, nie inteligencja, nie cywilizacja. Mówimy tu zawsze o wielkim ogóle umysłów, gdyż pojedyńczych mecenasów literatury bywało zawsze wielu. Ale były to po większej części umysły tylko po wierzchu wytworne, oprószone pudrem Trianonu i wyścielone atłasem Ludwika XV., nieulegające wstrząśnieniom serca ani wrażeniom prawdy, dlatego literatura, a szczególnie poezja ulegająca faworom takich Arystarchów, musiała być poezją gładkiej formy i subtelnego rozsądku, satyry lub dydaktyzmu, a nigdy wyrazem narodowych potrzeb i ludzkich uczuć. Część narodu wobec zbliżającej się katastrofy porzuciła z poczucia błędnego patrjotyzmu bezpłodne pole myśli, z pewną gorączkową niecierpliwością i sceptycyzmem patrząc na ów słaby, w zawiązkach ledwie będący, trwożliwy i blady ruch myśli w dziedzinie literatury. Była to część narodu, która wierzyła w jego przyszłość, ale zarazem miała przekonanie, że ratunek jego uskuteczni się pod wezwaniem religii, pod godłem doktryn polityczno-społecznych, a nigdy pod godłem światła samorodnego i powszechnego. Byli to jednak zawsze ludzie wiary w sprawiedliwość, mniejsza o to, bożą czy ludzką, których prace komisji edukacyjnej wcale nie zachwycały. Ale w dniach popoprzedzających kataklizm narodu, wychylają się zawsze złowróżbni sceptycy, gubiący wiarę w możność odrodzenia i pogrążający się w ponurej apatji, jak on lazaron na ulicach Neapolu, który czując śmierć bliską, układa swe łachmany w klasyczną draperję i ze spokojem, z pozorną godnością, oparty o granit kolumny, umiera, chociaż lekarz jego dzielnicy kroplą mikstury mógłby go wyleczyć. Wiek XVIII. w drugiej swej połowie wytworzył u nas szeregi umysłów, których tłem był taki właśnie sceptycyzm, niewiara w odrodzenie, rezygnacja rozpaczy, obojętność na sprawy ojczyzny. Była to małoduszność, nie było zbrodni. Tacy ludzie bez wiary w życie, bez myśli reformy w głowie, bez marzeń i egzaltacji w sercu, bez nauki zaczerpniętej z głębokich studjów dziejowych, bez przewidzeń genialnych i trzeźwej refleksji — tacy ludzie chcieli ostatnią godzinę dziejów przebyć w niezamąconym spokoju duszy, w użyciu umysłowem, dalekim od wiru żywota publicznego, któreby pozwoliło zapomnieć im na chwilę o biedzie dnia, w ramionach literatury spokojnej, beznamiętnej, nie mieszającej się w szalony zamęt teraźniejszości. Ci ludzie chcieli na łonie literatury odurzyć się, oszołomić rospacz, bezwiednie zdrzemnąć, i tak powolnie, łagodnie przejść w ckliwy sen śmierci. Pragnęli więc od tej literatury, aby nie dotykała kwestyj bieżących, a tak trudnych do rozwikłania, aby prześliznąwszy się po ich wierzchu, ulotniła się w sferę życia spokojnego, w dziedzinę opowiadań z przeszłości, w dziedzinę humorystycznego eposu, który miał być dla jaśniejszych umysłów sa-

różnicą, że obecnie korona wyraźnie oświadczyła, iż ministerstwo dla Galicji ma pozostać i nadal, i że ugoda z Galicją ma być przeprowadzoną.

Co do pierwszej kwestji, nowe ministerstwo widocznie dąży do wyszukania sobie takiego ministra dla Galicji, któryby się nie domagał takiego zakresu, jaki miał dotychczas pan Grocholski, to jest przedkładania mu wszystkich spraw, tyczących się Galicji z tem zastrzeżeniem, że gdyby między dotyczącym referentem a ministrem dla Galicji nie przyszło do porozumienia w jakiej sprawie, to takowa ma być rozstrzygniętą przez radę ministrów. A że od chwili upadku ministerstwa Hohenwarta, wskazywano jako kandydata na następcę dr. Grocholskiego w pewnych sferach Ludwika hr. Wodzickiego, że tenże starał się utrzymać pewne zetknięcie się z hr. Andrassym, więc w chwili tworzenia się nowego ministerstwa rozpoczęto z nim rokowania o objęcie tej posady. Nie przyszło jednak do porozumienia, bo pan Wodzicki na konferencji ostatniej delegatów popierał bardzo silnie postawiony przez kogo innego wniosek co do warunków, pod któremi jedynie delegacja może wziąć udział w Radzie państwa, a właśnie nowe ministerstwo pragnie zmienić pierwszy warunek, pozostawienie ministra dla Galicji z dotychczasowym jego zakresem, aż do przeprowadzenia ugody, w której ten zakres ma być określony i ustawą ustalony, a drugi warunek, zobowiązania się do wniesienia i popierania projektu ugody galicyjskiej, zupełnie odrzuca. Wobec tej uchwały delegacji, popieranej energicznie podczas rozpraw przez pana Wodzickiego, niepodobna mu więc było przyjąć proponowanego pod zupełnie innemi, wprost z tą uchwałą sprzecznemi, warunkami ministerstwa.

„N. fr. Presse“ donosi, że rokowania z panem Wodzickim mają być na nowo podjęte. Widać, iż z góry stanowczo domagają się niezrywania z Polakami, podczas gdy pan Lasser pragnąłby w myśl życzeń korony i ministra cesarskiego dworu nie zrywać z Polakami, ale ścieśnić zakres ministra dla Galicji, i nie zobowiązywać się do żadnego wniosku ugody galicyjskiej, lecz rzecz tę zostawić późniejszemu rozstrzygnięciu. Może wtedy trzeba będzie ugodę przeprowadzić, a może okaże się, iż się obejdzie i bez niej. Niech jeden z delegatów wniesie rezolucję galicyjską, niech ktoś z centralistów wniesie projekt do ustawy bezpośrednich wyborów. Niech Wydział konstytucyjny zleje oba wnioski, jak to uczyniono pozaprzeszłej i przeszłej sesji Rady państwa, a ministerstwo zobaczy, jakie stanowisko zająć mu wypadnie. Oto jest polityka, jakiej sobie wytknąć pragnie obecne ministerstwo.

Na tak niepewną wodę nie może puszczać się ani pan Wodzicki, ani delegacja. Gdyby się na nią puścił pan Wodzicki opuściłaby go delegacja i kraj, a nie pomogłaby mu koterja Stańczyków, ani były prezes przeszłej delegacji. Po raz drugi drogą, która okazała się najzawodniejszą, puszczają się tylko niebaczni. Chociaż centraliści w swych organach głoszą, że teraz już ustalili się mocno przy rządzie, to jednak rzecz się ma inaczej. Usunięcie się Galicji, rozstrzyga o ich losie. Zdaje się im, że po niewzięciu udziału w zjeździe federalistów, Polacy bądź cobądź przybędą do Rady państwa. Mocno się w tem omylą. Jeżeli nowe ministerstwo nie pozostawi ministrowi dla Galicji dotychczasowego zakresu i jeżeli nie zobowiąże się wnieść projektu galicyjskiej ugody do Rady państwa, to nie ma żadnego widoku, aby prawdziwy reprezentant naszej delegacji lub naszego kraju przyjął posadę w ministerstwie, i nie ma żadnego widoku, aby delegacja nasza wzięła udział w Radzie państwa.

Ministerstwo nowe przez swe organa głosi, że w takim razie będzie rozwiązany sejm i bezpośrednie wybory zarządzone. Na to kraj nasz się przygotowuje i wcale się nie lęka rezultatu.

Korespondencje Gazety Narodowe.

Z nad brzegów Loary 24. listopada.

Darujcie mi, że zamiast nowin poświęcam dzisiejszy mój list sprawom emigracyjnym. Korespondent *Kraju* z St. Etienne, p. J. Z., w nr. 191 tego dziennika, zamieścił niektóre wiadomości o naszych rodakach we Francji i wywołał dość namiętną odpowiedź innego korespondenta *Kraju* z Paryża. List p. J. Z. z St. Etienne, napiętnowany patrjotyzmem, umiarkowaniem i sympatją dla Francji był powodem, że paryski korespondent pisma krakowskiego wylał jad nienawiści dla kraju, w którym od lat tylu emigracja polska doznaje gościnności. Prześliczna, i wytrawna rozprawa *Gazety Narodowej* p. t. „Francja i Polska“ podobnież nie uszła autorowi na sucho.

Gdy idzie o rzecz publiczną, nie weźmie za złe korespondent *Kraju* chęć moją przekonania go, że ludzie poważni i doświadczeni dzielą moje zdanie. W tym celu komunikuję wam prywatny list, jaki otrzymałem parę dni temu od znanego na emigracji człowieka.

„Mój kochany J.! Pamiętasz, jak nam doniósł jeden dziennik krakowski, że Francuzi zamierzają nas wyrznąć. W draźliwych okolicznościach, największe w świecie głupstwo może złego nawarzyć: dlatego to kolega twój pan J. Z. z St. Etienne odpisał dziennikowi na żądanie nasze, kilka słów skromnych i umiarkowanych. Nie przypadły one jednak do smaku autorowi rzezi; wypalił o tem trzy kolumny do *Kraju*. (Patrz nr. 247).

„Przeczytaj je kochany i oceń. Pan J. Z. wymówił się od szarwarku tą razą: „Mogą zarzucać Polakom, pisze obłąkaniec z Paryża, że tłukli Wersalczyków bez litości, że bez nich Paryż poddałby się w dni dziesięć, — na to zgoda i to przyjmujemy na nasze karby...“

Postawmyż się na miejscu Francji, drugiej naszej matki od lat kilkudziesięciu, a dziś nieszczęśliwej. Oto przechwalamy się sami, żeśmy „tłukli bez litości“ najwierniejszych jej synów i obrońców prawych — w spółce z najohydniejszą, szatańską zgrają warjatów, rabusiów i podpalaczy! Autor tych potwornych a kłamliwych bredni wyznaje nieproszony, że się krył po piwnicach i wypierał imienia; nie dziw, że z przestrachu i złości nie wie co gada. Ale się spytaj redaktora dziennika, zkąd mu to przyszło na myśl przypisywać zdrożności swego korespondenta „drugiemu stronnictwu emigracji naszej“ i jaki upatrywał pożytek w publikowaniu rzeczy, które pierwszy lepszy zdrajca zaprzedany Moskwie, pochwyci i rozniesie po świecie?

Dzięki bezprzykładnej ofiarności i poświęceniom, czy służbom niezmordowanym, Zamojskich, Gałęzowskich, Zaleskich i innych wielkich patrjotów i patrjotek naszych, wzniosły się powoli na emigracji pod macierzyńską opieką Francji, różne instytucje publicznego dobra, na wielką usługę potrzebującym a większą jeszcze chwałę narodu, co umie w nieszczęściu srogiem takie owoce ronić. Ludzie bez duszy, co grosza nie dali, i nigdy tego nie rozumieli, domagają się dzisiaj ażeby zwinąć i posprzedawać te drogie świętości nasze! Pieniądze pewnieby się przydały partyzantom komuny, osiadłym na bruku. „Wszelkie zaś inne zbierauiny, dodaje autor, jak n. p. na szkołę batignolską, zakład sióstr św. Kazimierza, emigrację 1830 r., tego i owego jenerała, winny ustać.“

Wstyd i żal czytać. Ten i ów jenerał, dziś nędzarz, wsławiał imię polskie. A ty co piszesz tak i drukujesz, opatrz się dobrze wewnątrz, to zlękniesz się siebie.

Jeśli masz Malczewskiego pod ręką, poszlij im, mój drogi, wzmiankę o kaftanie wełnianym *).

St. Etienne (Loire) 18. listopada 1871.

Mich“.

Przegląd polityczny.

Ziemie polskie.

Napady niemieckie na Polaków nie ustają. *Kreuz.-Zeit.*, *Ostsee-Zt.*, *National-Zt.* i tak dalej idą o lepsze z *Posener Zt.* w szkalowaniu wszystkiego co polskie, przedstawiając w najprzewrotniejszem świetle każden krok polski, i nareszcie w formalnej denuncjacji Polaków przed rządem.

Dziennik Poznański donosi o świeżych artykułach prasy brandenburgskiej w sprawie udziału Polaków w komunie. W artykułach tych insynuują Niemcy brandenburscy, jakoby wszyscy Polacy byli zarażeni najgorszemi przekonaniami. Rozumowania swoje opierają na nikczemnem dziele kuzyna pana Emila de Girardin, a płatnego przyjaciela Moskwy, pana Beliny Młochowskiego, pod tyt.: *Les Polonais et la commune de Paris*, niedawno w Paryżu wydanem. *Dz. Pozn.* krótko zbywa te niecne oskarżania Polaków i odpowiedź swoją zakończa zdaniem oddawna u ogółu polskiego wyrobionem i przyjętem, że nie przez kommunizm ani inne tym podobne mrzonki, lecz przez własne siły w skutek pracy i oświaty zdobyte, odzyskać chcemy i odzyszczemy Polskę. I słusznie; szkoda bowiem czasu i atłasu na odpowiedź tam, gdzie nie przekonanie oparte na faktach prawdziwych, lecz zła wola piórem lub mową kieruje.

Starania Niemców, aby Polaków zamieszkałych na Szlązku i ich kółka towarzyskie w celu jedynie oświaty i moralności pozakładane, wystawić przed rządem jako element bardzo niebezpieczny, formalnie w łeb wzięły. Podaliśmy już dawniej w streszczeniu wyrok, jaki zapadł w sprawie nieporządków w Hucie królewskiej, dziś znajdujemy w *Katoliku*, tamże wychodzącym obszerniejsze sprawozdanie. Według *Katolika*, pomimo usilnych starań niemieckich okazało się przed sądem jak na dłoni, że w tych ulicznych burdach 27 czerwca roku bieżącego brało udział literalnie trzy razy tyle ewangielików jak katolików, a jeśli należeli Polacy, to jedynie z przyczyny ucisków niemieckich, jakich doświadczają. „Nikczemnicy!“ woła *Katolik* w tryumfie, „posądzaliście „Polskie koło“ a przedewszystkiem redaktora *Katolika*, będącego razem prezesem tego „kółka“ (p. Miarka), że prezes w kółku ukuł spisek i zachęcał do gwałtów! Niegodziwcy! wzywaliście rząd, aby zniósł „kółko“, tryumfowaliście na gościńcach, w wagonach i w gazetach, że przecież raz zgnieciecie nieznośnego dla was redaktora *Katolika*! Czemuż to sąd, ani nieznośnego redaktora i prezesa, ani nawet ani jednego członka „Polskiego kółka“, które liczy 700 osób, nie ukarał ani nawet do odpowiedzialności nie pociągnął, chociaż każdego z kilkuset świadków ściśle i pod przysięgą badano: ażali zna prezesa kółka, czy słyszał kiedykolwiek, żeby tenże podbarzał robotników? Pytano się też każdego obżałowanego, czy należy do „kółka“, lecz pokazało się, że ani jeden z nich nie należał do naszego „kółka!“

Prowincjonalny sejm pruski ma być otwartym 27. b. m. to jest w przyszły poniedziałek. Tamtejsze pisma nasze przypominają komu trzeba aby pospieszyli z zapisywaniem się na wiadomej petycji o równouprawnienie języka polskiego w szkole i urzędzie. Petycje mają być odesłane na ręce szanownego posła p. Ignacego Łyskowskiego.

Kandydatura p. Slaskiego w powiecie Chojnickim, o której donosiliśmy w czasie właściwym, szczęśliwie przeszła. Oto co w tej mierze pisze *Gazeta Toruńska*: Przy odbytym dnia 15. b. m. wyborze posła do rejchstagu niemieckiego z okręgu chojnickiego w miejsce p. Hazy z Radlic głosowało 7651 wyborców z pomiędzy 11,785 uprawnionych do wyborów, a więc tylko około 64 prct. Ważnych głosów było 7649, z których otrzymał pan Slaski 5485, a kandydat niemiecki p. Oskar Wehr 2163. Absolutna większość wynosiła 3825, tak więc p. Slaski wybrany został posłem do rejchstagu niemieckiego.

Korespondent z Ziemi Malborskiej do *Dziennika Poznańskiego* donosi: Zapowiedziany wiec w Starym targu w sprawie równouprawnienia języka polskiego, odbył się 19. b. m.. przy dość licznym udziale publiczności. Gorliwością swoją najbardziej odznaczyli się pan Władysław Szemowicz z Waplewa i pan Jan Donimirski z Telkwic. Lud i klasa rzemieślnicza z wielką ochotą popierały petycję. Nawet ksiądz kapelan z Kulwi, chociaż rodem Niemiec, uszanował słuszność petycji.

Korespondent z Gdańska do *Dziennika Poznańskiego* między innemi pisze: Niedawno temu byłem świadkiem na kolei, gdy jeden z poczciwych naszych Kaszubów przybywszy do kasy prosił o bilet w polskim języku, na co kasjer odpowiada: *Ich verstehe nicht*! „Co — krzyknął — mieszkacie między nami a nas nie rozumiecie?“ Po takiem dictum acerbum bilet zaraz otrzymał.

Parę dni temu przybyło tu czterech z naszych flisaków z Kongresówki, a dowiedziawszy się, że na środku sali giełdowej stoi posąg marmurowy Stanisława Augusta, chcieli go koniecznie zobaczyć, idą więc tam, lecz ich nie puszczono. Widocznie, że nam nawet nie wolno króla naszego zobaczyć!? Zaledwo wolno im się było na niego przez szklanne drzwi popatrzeć.

Francja.

Wypowiedzianą w mowie swojej podczas uczty w St. Quentin Zgromadzeniu narodowemu wojnę Gambeta rozpoczął już w dzienniku swoim *La republique française* w artykule wstępnym, w którym wzywa przyjaciół swoich, członków rad departamentalnych, aby organizowali w departamentach petycje, energicznie domagające się rozwiązania Izby. Przy końcu tego ostro nabitego artykułu powiada: „Ani uzurpacji, ani rewolucji; ta chęć dobrych obywateli jest kotwicą dla rzeczypospolitej. Dla tego też obowiązek republikanina wyraźnie jest określony, a los jaki czeka Zgromadzenie narodowe, nie da się wymiąć. Dość już biegania tędy i owędy od jednego pretendenta do drugiego, dość już marnowania czasu. Zgromadzenie, które w samym początku dało się złapać w sidła własnych illuzyj, nie wyrwie się z nich nigdy. Zawstydzone, że nic nie zrobiło, czego samo pragnęło, i nic zrobić nie mogło, czego od niego żądano, będzie nadal prowadziło tę samą małoduszną politykę, jeżeli bezzwłocznie nie dadzą mu krzyżyka na drogę. Idąc przed siebie z nosem do góry, z oczyma wpatrzonemi w gwiazdę legitymizmu, lub ogoniastą kometę orleanizmu, mogłoby łatwo wpaść w jamę i nas tam za sobą pociągnąć. Czas jest przebudzić je z tego zapatrzenia. Do nas należy czuwać nad jego bezpieczeństwem i naszem.“

Pod wyrazem „jama“ rozumie tu Gambetta bonapartyzm. Utrzymują, że z rozmaitych anti-republikańskich stronnictw tylko bonapartystom przypisuje Gambetta pewne znaczenie w kraju, i on to pierwszy zwrócił uwagę Thiersa na ich zabiegi, a przedtem Thiers nie oglądał się wcale na nie, ponieważ mu jego prefekt policji, jenerał Valentin (dziś jak wiadomo zmieniony) nic o tem nie donosił.

„Bonapartystowski dziennik *Pays*, piszą z Paryża do *Gaz. Kol.*, zawieszony przez rząd, ukazał się pod nowym tytułem *La Nation*, a zawieszony także *Avenir National* wystąpi zapewne jako obrońca pana Thiersa. Właściciel dziennika, bankier Huguet był w Wersalu i obiecał nie służyć więcej bonapartystom, byle tylko uwolniono go od miesięcznego więzienia, na które skazany został w sprawie Jules Favra. Thiers osobiście przyjmował pana Huguet i ten tak tem został uradowany, że postanowił wydawać dziennik Thiersowski.

„Bonaparty towska propaganda na prowincji nie ustaje, ale wzmaga się. Wydrukowali mnostwo drobnych pisemek, któremi lud wiejski zalewają. Rząd, który nie chce wychodzić z granic legalności, nie może poprzecinać nici tej propagandy, którą wspiera i część duchowieństwa. Pozostaje mu tylko walczyć z nią w dziennikach.“

Kronika.

— **Kurjerek lwowski.** Bal sobotni na korzyść Opieki narodowej nie wypadł tak niepomyślnie jak czwartkowy na korzyść bratniej pomocy technków, ale także nie wypadł tak świetnie jak się spodziewać należało. Zebrano 360 zł. a bardzo mało co mniej wynosiły koszta. Gospodyniami balu były pp. Ziemiałkowska i Karczowa. Par tańczących było 41. Bawiono się bardzo dobrze aż do rana.

Podobno najświetniejszy będzie bal, dany na korzyść dzieci polskich, kształcących się za granicą. Bal ten jak donosiliśmy, odbędzie się pozajutro dnia 30. b. m. w sali Narodniego domu. Dzisiaj w kasynie mieszczańskim wieczorek z tańcami.

Pan Miszka Hauser ma wystąpić w drugim jeszcze koncercie, który odbędzie się w niedzielę w sali ratuszowej. Pan Wieniawski zaś dzisiaj odjeżdża do Wiednia, gdzie już zapowiedziany jest jego drugi koncert.

Przy dawniejszej organizacji Rady miejskiej sekcja budownicza uchwalała co soboty, jakie roboty dla czystości miasta i w miejskich ogrodach mają być przedsiębrane, zarazem uchwalając tym sposobem i wydatki na te roboty, które w roku jednym wynoszą przeszło 60 tysięcy zł. A czyniła te na propozycje dyrektora budownictwa lub na wnioski uzupełniające radnych w sekcji budowniczej zasiadujących. Dwóch radnych z sekcji budowniczej co tygodnia kolejno było wyznaczanych do kontrolowania tych robót i wydatków. Od wiosny zaś po nowem zorganizowaniu Rady nie istnieje sekcja budownicza, lecz sam prezydent miasta nakazuje roboty te i uchwala wydatki odnośne. Sam więc wraz z urzędem budowniczym odpowiedzialny jest tak za czystość miasta, jak i za ponoszone wydatki. To uważaliśmy za potrzebne nadmienić wobec wycieczek *Dziennika Polskiego* to na Radę miejską, to na pojedyńczych jej członków z powodu nieczystości w mieście. Owym referentem od śmiecia, jak go sobie wymyślił *Dziennik Polski*, jest od dawna sam prezydent miasta a przedtem był nie pojedyńczy radny, lecz dyrektor budowniczego urzędu miejskiego i cała sekcja budownicza.

Namiestnik Agenor hr. Gołuchowski odjechał onegdaj wieczornym pociągiem kolei żelaznej do Wiednia.

Bal na korzyść Towarzystwa „Opieki Narodowej“ udał się można powiedzieć dobrze dla tańczących, mniej dobrze dla samej „Opieki,“ którą urządzenie balu dość wiele kosztowało, a tymczasem żniwo było o wiele mniejsze niż się spodziewano. Wszystkich par tańczących było do czterdziestu. Sala urządzona była z wielkim gustem. Bawiono się dość ochoczo, (tylko musimy zrobić uwagę *ad memoriam* wszystkich pp. urządzających bale — nie potrzebnie tak mały dano udział w programie wirowym tańcom, które powszechnie są daleko więcej lubianemi od modnego kadryla.

— Dzienniki tutejsze zamieściły niepokojące wieści o ospie, wybuchłej w konwikcie PP. Benedyktynek ormiańskich. Według sprawozdania dyrekcji i lekarza miejskiego zaszedł tam jeden wypadek ospy prawdziwej. Konwiktorka słabością tą dotknięta, przeniesioną została zaraz do osobnego pokoju w sąsiedniej kamienicy, innym konwiktorkom zakazano uczęszczać na wykłady do szkoły, a tym o których nie było pewności, iż mają ospę szczepioną, zaraz ją zaszczepiono. Środki te zostały przez lekarza miejskiego za zupełnie dostateczne uznane, i nie ma wcale potrzeby zamknięcia szkoły.

Co się niniejszem do publicznej wiadomości podaje.

Z Rady szkolnej okręgowej dla m. Lwowa.
We Lwowie d. 24. listopada 1871.

— **Mianowania.** Cesarz zamianował hr. Agenora Gołuchowskiego (syna) attaché poselskim.

C. k. krajowa dyrekcja skarbu mianowała oficjala kancelaryjnego I. klasy, Józefa Łotockiego adjunktem c. k. dyrekcji urzędów pomocniczych, oficjałów II. klasy Józefa Jabłońskiego, Antoniego Nigga i Piotra Hasiewicza oficjałami kancelaryjnemi I. klasy zaś przeniesionych na tymczasowy stan spoczynku asystentów Wincentego Ruprechta, Antoniego Piotrowskiego i Karola Wagnera oficjałami kancelaryjnemi II. klasy, ostatniego prowizorycznie.

— **Obwieszczenie.** Towarzystwo gimnastyczne „Sokół“ odbędzie IX. zwyczajne walne zgromadzenie dnia 10. grudnia r. b. o godzinie 4. po południu w sali „Sokoła“, na które zaprasza się wszystkich członków.

Na porządku dziennym: 1) Sprawozdanie z czynności Wydziału w ubiegłem półroczu. 2) Zamknięcie rachunku za tenże czas. 3) Wybory uzupełniające do Wydziału stowarzyszenia.

We Lwowie d. 26. listopada 1871.

Jan Dobrzański, prezes.

— **Nieszczęsne wypadki.** Koło Rudnej małej w powiecie Rzeszowskim spotkały się 14. b. m. w drodze do kościoła dwa grona gości weselnych. Ponieważ goście po większej części byli już pijani, więc powstała pomiędzy nimi sprzeczka a następnie bójka zacięta, która skończyła się śmiercią jednego włościanina. Kilku włościan podejrzanych o popełnienie tego zabójstwa aresztowano. — Na stacji kolei żelaznej w Płuchowie koło Złoczowa przejechał pociąg 22. b. m. pomocnika przy kolei Soroniaka, który zginął na miejscu.

— **Od członka dyrekcji** spółki teatralnej p. Teodora Żychlińskiego otrzymujemy następujące sprawozdanie:

Na budowę teatru narodowego w Poznaniu nadesłali dalej za łaskawem pośrednictwem p. Feliksa Poradowskiego z okolicy Brzeżan w Galicji pp. Karol Zawadzki z Potoka 5 złr., Leon Wiszniowski 3 złr., Bolesław Wierzchlejski 5 złr., Józef Jakubowicz 5 złr., Wojciech Jankowski 10 złr., Kornel suchodolski 10 złr. Z Rady powiatowej brzeżańskiej, mianowicie: „z funduszu do rozporządzenia prezesa Rady na nieprzewidziane wypadki“ 50 złr., Antoni Maczek 1 złr., Józef Zajączkowski 1 złr., Emanuel Merl 5 złr., Salomon Natanson 2 złr., Józef Fadenhecht 2 złr., Elo Hermann 1 złr., Salomon Kleinfeld 1 złr., Abraham Natanson 2 złr. Ogółem 103 złr, które złożone zostały w kasie spółki.

P. Feliks Poradowski raczył się podjąć dalszego zbierania składek w powiecie brzeżańskim i okolicy.

Uprasza się, stósownie do życzenia ofiarodawców, Szanowną Redakcją *Gazety Narodowej* oraz inne pisma galicyjskie o łaskawe powtórzenie powyższego pokwitowania.

Poznań, (ś. Marcin, 30), 24. list. 1871.

Teodor Zychliński.

— **Teatr polski w ogrodzie Potockiego w Poznaniu.** Przedewszystkiem musimy powiedzieć, iż przez Radę nadzorczą wybrany zarząd, składający się z pp. Ignacego Grabowskiego, dziedzica dóbr Wronki, jako prezesa, Teodora Zychlińskiego, jako sekretarza, oraz dr. Władysława Łebińskiego, jako kasjera, jak niemniej sama spółka akcyjna teatru polskiego do rejestru handlowego podaną, i pod dniem 20. bm. w tymża zapisaną została. W ten więc sposób dziś już spółka akcyjna prawnie stanęła, a zarząd, czyli raczej dyrekcja spółki, przyjęła na siebie wszelkie obowiązki, wedle statutów spółki do niej należące. Stanowcze to ukonstytuowanie spółki przyczynić się tylko może do tem szybszego doprowadzenia do skutku całego przedsięwzięcia. Obok tego wiadomo już czytelnikom naszym, iż Rada nadzorcza, po przekonaniu się, iż nieruchomość, darowana przez p. Bolesława Potockiego, nieodpowiednią jest na budowę teatru, nabyła na ten cel nieruchomość pod l. 31 przy ulicy Berlińskiej położoną, pozyskawszy z nieruchomości darowanej czystego szacunku dwanaście tysięcy talarów. Nabywszy stosowny plac, Rada nadzorcza zajęła się następnie zgromadzeniem środków, któreby jej dały możność jak najrychlejszego rozpoczęcia budowy.

W tym więc celu zajęła się ściąganiem drugiej, przypadającej na spłatę akcji raty, oraz rozsprzedażą nierozebranych akcyj, których ogólna liczba, jak wiadomo, wynosi dwa tysiące. Rata druga po większej części, z małym zaledwie niedoborem, już do kasy wpłynęła. Rozsprzedaż też akcyj w Galicji, i zbieranie tamże dobrowolnych datków, dzięki zabiegom i staraniom pełnomocników Rady nadzorczej p. Wł. Belzy, a zwłaszcza p. Teodora Zychlińskiego, dość szczęśliwie poprowadzone zostały, a przekonani jesteśmy, że większy jeszcze rezultat przyniosą, ile że p. Teodor Zychliński, członek dyrekcji, dalej czynność tę przy uprzejmem pośrednictwie uproszonych osobistości w Galicji prowadzi. W ka-

---

tyrą na obyczaje, lub opisów natury tak pięknej, jaką była w Zofiówce, w sferę wreszcie panegirycznych extaz, powabniejszych we formie, jak panegiryki XVII wieku, ale równie im płaskich na duchu. Tym zadaniom godnie odpowiedziała literatura stanisławowska; niktby, nie znając dziejów, nie poznał z jej pogodnego, sielankowym kolorytem zabarwionego oblicza, że naród w owych chwilach przewalczył w swem łonie całą skalę wzruszeń i rozpaczy, szlachetnych namiętności i bezsilnych omdleń, że naród w tej dobie przeżył ostatnią godzinę żywota, i skonał. Do tego stopnia nie było w tej literaturze prawdy, uczucia, natury, polotu, siły, namiętności, patrjotyzmu, idei, geniuszu! Mam silną wiarę, że zjawisko podobne nie powtórzy się raz drugi w ludzkich dziejach.

Po rozbiorze Polski sytuacja jeszcze spoważniała, myśl narodu weszła w siebie i zapytała własnej duszy, czy dalej ma kłamać i fałsz zadawać dziejom, popędom serca, skłonnościom natury ludzkiej? Czy literatura ma dalej stronić od wszystkiego, co tchnie życiem, prawdą, uczuciem, teraźniejszością? Czy ma dalej przyglądać się z rezygnacją i pogodą na czole heroicznym wysileniom duszy narodowej na polu politycznem? Dwie bowiem myśli, dwie zasady bytu narodowego, zaświtały wonczas w umysłach ogółu społeczeństwa polskiego, jedna treści politycznej, myśl odzyskania niepodległości, druga, powiedziałbym, rozmiarów ogólno-społecznych myśl ocalenia i wzmożenia narodowości. Literatura, jeźli nie miała być apostatką, musiała te dwie idee przyjąć w swój horyzont, przepromienić je iskrą twórczego geniuszu i rzucić tłumom, jak ogień prometejski żywota. Nadeszła chwila przełomu, w której rozstrzygały się losy literatury ojczystej; miała ona albo wyrazić ideę niepodległości i narodowości, która po rozbiorze Polski już w pierwszej zaraz godzinie jasna i skrystalizowana wystrzeliła z duszy narodu, albo też błąkać się nadal w błędnem kole sielanki Teokrytowej i rymotworstwa Horacjuszowego, czyli jaśniej mówiąc, zadać sobie cios stanowczy. Hamletowskie dilema pojawiło się w całej swej grozie, a w ślad za niem, aby ocalić to, co runąć miało, pojawił się człowiek nowej idei — Adam Mickiewicz. Poezję jego nazwali jedni romantyczną, drudzy narodową. Pierwsza nazwa niezbyt prawdziwa, bośmy nie mieli w naszej historji wieków i marzeń romantycznych, ku którymby zwróciło się oblicze młodej poezji, a przecie nazwano ją tak dla silnego przeciwstawienia literaturze klasycznej, która w tej dobie łabędzi swój śpiew zawodziła, dla wybitnego nacechowania wreszcie jej kierunku ludowego, z duszy narodowej snującego swe motywa. Wiek bowiem Stanisława Augusta mimo całej gwarliwości na polu nadobnej literatury, wydał tylko poezję dworu i miasta, pozostał więc wyłącznym; doba porozbiorowa, aż do roku 1818, nie wydała uczucia a tylko Rasynowską tkliwość, ten rok dopiero był chwilą zwrotu. I niech to nie będzie dziwnem, że nie pierwszy Mickiewicz wypowiedział potrzeby nowej formy, że poprzedził go na polu teorji poetyckiej Kazimierz Brodziński. Ten mąż był niezbędnem i naturalnem przejściem w chwili zawieruchy, istotą i tajemnicą jego wpływu i ducha była dążność sprowadzenia harmonii. Gdy wskazywano na Francję i Niemcy, na poezję dworu i gminu, on chciał ocalić arkę poezji, wskazując na promienny ideał wszech ludów i czasów, na Grecją. Mickiewicz nadto wiele miał w sobie genialnego poczucia piękna, aby mógł zgrzeszyć przeciwko jego zasadom, z klasycznej spuścizny helleńskiej zaczerpnięty. W duchu swoim połączył on od pierwszego momentu nową formę i nową treść z odwiecznemi prawidłami piękna, ale z trwożliwością, z fałszywym pietyzmem dla Wirgilego i poetów Augusta, tamującym wszelki oryginalny polot u poetów naszych XVIII. i pierwszego dwudziestolecia XIXgo wieku, rozstał się Mickiewicz stanowczo. Idea oswobodzenia i narodowości była tak rozległą, że nie mieściła się we formach poetyckich klasycznego świata; literatura po raz pierwszy znalazła się w tak trudnych warunkach, w obec tak ważnej odpowiedzialności, jako strażnica ognia patrjotycznego i mentorka narodowych przeznaczeń. Nowa forma, jak myśl nowa, były koniecznym wypływem kataklizmu dziejowego. (Dok. nast.)

---

*) Nie mam Malczewskiego, lecz jeśli mnie pamięć nie myli, tak brzmi owa wzmianka:

„Do ich stalowej piersi, twój kaftan wełniany,
„Przyciśnij wdzięcznem sercem i całuj ich rany.“

(Przyp. korresp).

żdym razie, już dziś powiedzieć śmiało możemy, że teatr polski, jaki nad brzegami Warty stanie, wzniesionym będzie wspólnemi naszemi siłami. Świadczyć on będzie o naszej pod każdym względem i w każdej sprawie solidarności.

Ze sprawozdań szczegółowych w piśmie naszem ogłaszanych, wiadomo czytelnikom naszym, jakim plonem starania pełnomocników rady nadzorczej uwieńczone zostały; na tem miejscu to tylko dodamy, iż kwoty przez tychże pełnomocników w Galicji zbierane, w miarę wpływu do kasy spółki zaraz przesyłane były. Dziś więc stan funduszów spółki, tak z składek dobrowolnych jak i rozsprzedaży akcyj, oraz zebranych tamże składek, a które załkowicie do kasy spółki wniesionemi zostały, jest następujący:

Stan czynny: Rachunek budowy 5000 tal., rachunek wydatków 3199 tal. 29 sgr. 9 fen., rachunek Kwilecki, Potocki i spółka 30072 tal. 4 sgr. 6 fen., rachunek Nowakowskiego 320 tal., rachunek kasy 1162 tal. 11 sgr. 6 fen. Ogółem 40154 tal. 15 sgr. 9 fen.

Stan bierny: Rachunek akcyj 15255 tal., rachunek procentu 310 tal. 8 sgr. 1 fen. rachunek składek 24589 tal. 7 sgr. 8 fen. Ogółem 40154 tal. 15 sgr. 9 fen.

Stan ten funduszów pozwala już na rozpoczęcie budowy, ile że nadchodzi trzecia rata spłaty akcyj, która znacznie jeszcze powyższy stan funduszów powiększy. Rozpoczęcie to wszakże dla nieodpowiedniej pory masi być odłożonem do przyszłej wiosny, zwłaszcza, że dotąd nie został jeszcze wygotowanym plan i nie prędzej to nastąpi, jak za kilka tygodni. Z wiosną więc rzucone zostaną fundamenta pod ten gmach, tak niecierpliwie wyczekiwany, z wiosną rozpocznie się budowa — przekonani jesteśmy, że za lat dwa najpóźniej artyści nasi grać będą już w naszym własnym gmachu.

Jeszcze słowo tylko: Nie od rzeczy zapewne będzie na tem miejscu przypomnieć akcjonarjuszom, aby nie czekając na wezwanie dyrekcji Spółki pospieszyli w właściwym czasie, który się już zbliża, z uiszczeniem się z trzeciej raty. (*Dz. Pozn.*)

— Czytamy w *Gazecie Warszawskiej*: Doszła nas smutna z pod Kobrynia w korespondencji familijnej zawarta wiadomość, że ś. p. Aleksander Mickiewicz, ostatni z braci Adama Mickiewicza, były profesor liceum krzemienieckiego, następnie uniwersytetów kijowskiego i charkowskiego, a w końcu emeryt, po długiej i ciężkiej słabości zmarł dnia 4 (16) bieżącego listopada w majętności swej zwanej Gubernia w powiecie Kobryńskim gubernii Grodzieńskiej położonej, a stanowiącej niegdyś jedną z części dawnego klucza Kobryńskiego.

Ś. p. Julian Aleksander Mickiewicz, młodszy brat Adama, syn Mikołaja i Barbary z Majewskich, urodził się w Nowogródku w r. 1801 (ochrzczony 11. sierpnia). Nauki rozpoczęte w Nowogródku, ukończył w uniwersytecie wileńskim na wydziale prawnym z tytułem magistra obojga prawa. Obszerna jego rozprawa p. t. „Jaki wpływ prawodawstwo rzymskie na polskie i litewskie mieć mogło,“ drukowana w „Dzien. Warsz.“ 1825 z. pyzypisami Lelewela, utorowała mu drogę do katedry w liceum krzemienieckiem, zkąd w 1835 przeszedł na katedrę prawa rzymskiego w Kijowie, a w r. 1840 na takąż katedrę w Charkowie. W rękopiśmie przygotowane do druku mają się znajdować jego „Kursa prawa wykładane w liceum krzemienieckiem,“ oraz „Encyklopedja praw.“ Zmarły pozostawia po sobie owdowiałą małżonkę Teresę z Terajewiczów, oraz syna Franciszka i córkę Marję.

Kraków d. 24. listopada. Proces ks. Brzechwy. (Dokończenie.)

Po świadku Mierzejewskim, przesłuchiwano jeszcze kilkunastu świadków na rozmaite okoliczności dotyczące tego procesu, a mianowicie: Bartosik, stróż z hotelu pod Sobieskim mówi, że pamięta sobie iż natychmiast poszedł do Mierzejewskiego, że zatem nie upłynęło jak M. zeznaje 3 godziny, ale zaledwie $1^1/_2$ kwadransa; świadek Hammer, były kanonier zeznaje, że zamieniał kupon dla Breitlowej, na którym ją podpisał i że się z nią dla tego nie ożenił, bo była złego prowadzenia się; świadek Roza Kestenbergowa, żydowska stręczycielka twierdzi, że Br. namawiała ją, aby jej nastręczyła jakiego „dobrego kawalera od wojska“, i że w skutek tego nastręczyła jej Hammera; świadek Oleksińska, dawna przyjaciółka Br. zeznaje, że Br. miała stosunek miłośny z Tobolskim, i że raz zgniewana na niego o niestałość jego powiedziała do niej „jeszcze się oni u nóg moich czołgać będą, sąd ma ich w rękach, ale bezemnie nie da sobie rady“; dr. Warszauer świadczy, że zastał Sznagę umierającego, że znaleziono przy nim pugilares z 4 kuponami gotówką, który komisarz Zajączkowski miał dać Mierzejewskiemu; świadek Zajączkowski nie przypomina sobie, czy od razu dał Mierz. kupony i gotówkę czy w jeden dzień gotówkę a na drugi dzień kupony; notarjusz Muczkowski zeznaje, że wynalazł owe własnoręczne Sznagi 3 konsygnacje i że dowiedział się z akt Sznagi, że tenże ma dwoje nieprawnych w nędzy zostających dzieci; świadek Lorie stwierdza, że zmieniane Mierz. 3 kupony zapisał do pugilaresu; następnie przesłuchano Modniczkę, Łazińskiego, Gałuszkiewicza, Moskala, których zeznania jako mniej ważne pomijam.

Po przesłuchaniu świadków odczytywano protokoła nieobecnych świadków, a między innemi protokoły Kunegundy Kłobukowskiej, przełożonej zakonu Magdalenek i Róży Kłobukowskiej zakonnicy w tymże klasztorze, przed któremi chciała się siostra Breitlowej pochwalić z wiadomościami, których one podobno słuchać nie chciały. Następnie przeczytano rachunek kosztów pogrzebu podany przez Mierzejewskiego, o niektórych pozycjach tego rachunku wspomnieć wypada, i tak: przyjaciel zmarłego Mierzejewski liczy sobie za swoją fatygę około urządzenia pogrzebu 250 złr., przyjaciel Helzel, który z przyjaźni jak sam zeznaje, wziął do siebie depozyt Sznagi, likwiduje depozytowego 60 rubli; za pożyczenie kilkodniowe murowanego grobu 100 złr., za przeniesienie zwłok z grobu do grobu 50 złr., datki dla żebraków 16 złr. i t. d.

Po odczytaniu protokołów, czytano świadectwa, z których wyjmujemy świadectwo, które policja tutejsza wydała ks. Brzechwie: „że tenże prowadzi życie gorszące i skandaliczne z nierządnicą Anną G., która jest obecnie osadzoną w domu poprawy we Lwowie.“

Ukończywszy w ten sposób rozprawę wezwał sąd prokuratora, aby wniósł oskarżenie. Prokurator systematycznie i umiejętnie, ale nie bardzo wymownie przeprowadził naprzód dowód przedmiotowej istoty czynu, który odnosi do wszystkich trojga obwinionych a potemu ulowadniał podmiotową istotę czynu naprzód Tobolskiego potem Breitlowej, a nareszcie ks. Brzechwy.

Obrońcą jest jak donosiłem dr. Faustyn Jakubowski, adwokat tutejszy, tęgi mowca i znakomity prawnik. Publika nie przychylna obwinionym, z wytężoną uwagą czekała na obronę, którą powie dr. Jakubowski znany w Krakowie, jako jeden z najdzielniejszych mowców. I rzeczywiście podziwiać należy ową zdolność dra. Jakubowskiego, że on swoją obronę zupełnie tym samym porządkiem prowadził, co prokurator oskarżenie, a mimo nieprzygotowania mówił tak gładko i przekonywająco, że gdyby ktokolwiek nawet najlepiej był przygotowanym, toby trafniej nie był w stanie się wyrażać. Obroną swą zachwiał dr. Jakubowski nieprzychylne dotąd usposobienie publiki dla jego klientów, ale *nec Hercules contra plures* nawet i dr. Jakubowski nie był w stanie ocalić oskarżonych, bo sąd wydał wyrok: „że Karol Tobolski i Karolina Breitl winnymi są zbrodni tej kradzieży, a ks. Franciszek Brzechwa winnym jest zbrodni uczestnictwa w tej kradzieży i skazani: pierwszy na 6 lat ciężkiego więzienia, druga na 4 lata ciężkiego więzienia, a trzeci na 2 lata zwykłego więzienia, wszyscy mają obostrzone więzienia, z jednym postem co tydzień i skazani na wynagrodzenie szkód do massy spadkowej ś. p. Sznagi i na ponoszenie kosztów postępowania sądowego.“

Sąd uzasadnił przedmiotową istotę czynu, o którą w tym procesie najwięcej chodziło w ten sposób: śp. Sznaga był majętnym, miał listy zastawne, które mu skradziono, bo to wzkazują konsygnacje i kupony, a właścicielem hotelu był Tobolski, a jedyną obsługaczką była Breitlowa; że następnie Tobolski, Breitlowa byli naraz w posiadaniu takiej kwoty, która jest im nieproporcjonalna, a nie są w stanie udowodnić sposobu nabycia tych pieniędzy. Zaś podmiotową istotę czynu co do ks. Brzechwy przyjmuje z własnego przyznania ks Brzechwy, że miał listy i je zmieniał, a spowiedź uważa sąd za niegodziwy wybieg.

W końcu z tego sprawozdania zwrócić nie zawadzi uwagę powieściarzy i dramaturgów, iż proces ten może być dla nich wdzięcznym tematem. Nagła śmierć Sznagi, emigranta który przez 30 kilka lat krył swoje nazwisko, zbrodnia po jego śmierci, ztąd proces kryminalny. A aktorami w tym procesie restaurator i kelnerka, ksiądz i żydówka stręczycielka, przełożona zakonu Magdalenek i kanonier Hammer, siostra zdradza i denuncjuje siostrę, urzędnik wykrywa zbrodnię, zbrodnia ukarana, majątek zmarłego przepada i dzieci idą na żebry.

J. R.

— **Z nad Swicy** d. 23. listopada. Dnia 26. października 1871. około godziny 7. wieczór wybuchł pożar w stajniach salinarnych w Bolechowie.

Nadzwyczajną energją i przytomnością adjunkta salin' pana Lubina Rogawskiego, i kontrolora Hermana Wondraczka został straszny ogień pokonany i fabryka solna w całości ocalona.

Pan Rogawski i Wondraczek narażali swoje życie, zarządzali umiejętnie przytłumienie ognia, odzież na nich tlała. Pan Wondraczek łaził po stromych dachach; przykładem tym lud zachęcał do ratunku, i tym panom należy zasługa, że uratowali miliony dla skarbu, od kraju zaś należy im wdzięczność, bo gdyby warzelnie były pogorzały, bylibyśmy zostali bez soli, której i tak brak wielki! Rząd powinien ten fakt zbadać, i tych dwóch urzędników, pełnych zasług, odznaczyć.

Bolechów miasteczko podkarpackie, za przykładem miast większych, urządziło kasyno. Wszelkie stany się zjednoczyły!

Główna zasługa należy w tej sprawie p. Edwardowi Schäfferowi, naczelnikowi sądowemu, i tak ten biedny Bolechów, jak od organizacji niemieckiej w roku 1855 wiele cierpiał, i nie miał patrjoty, tak od reorganizacji w roku 1867 pozbywszy się znienawidzonego naczelnika Jana Gückelhorna od tegoż czasu jest zawsze szczęśliwym bo chlubić się może, że miał Ludwika Słotwińskiego, Odilla Scharfa w swoim grodzie, ludzi zacnych, z poświęceniem patrjotów — a teraz jest Edward Scheffer, który już do rady powiatowej przez gminy jednogłośnie powołanym i o ile spodziewać się należy, stanie się godnym Scherfa i Słotwińskiego następcą!

W Stanisławowie figuruje przed niegdyś szlacheckim, a teraz przed obwodowym sądem, napis: „Kais. kön. Kreisgericht“. Czyli pan Ozurewicz nie myśli tego napisu się wyrzec?

— **Z Kujaw** 21. listopada. Donoszono wam s Poznania o świetnej ofierze hrabiów Mielżyńskich na rzecz Towarzystwa przyj. nauk. Mogę wam dzisiaj donieść o podobnym przykładzie obywatelskiej ofiarności na cel publiczny. Ś. p. Jan Jeżewski, właściciel Głębokiego pod Inowrocławiem, zmarły tych dni w Berlinie w młodym jeszcze wieku po długich cierpieniach, zapisał cały swój majątek na szkołę rolniczą, kładąc warunek, aby nauczyciele jej byli katolikami i mieli kwalifikację wykładania w języku polskim; w nazwie zakładu ma być zamieszczone nazwisko dobroczyńcy. Egzekutorami testamentu mianował kilku z najpoważniejszych obywateli Księstwa. Zmarł ś. p. Jan Jeżewski bezdzietnie, ale imię jego w pamięci wdzięcznych współziomków nie zaginie.

W dniu wczorajszym upłynął rok od chwili otwarcia szkoły rolniczej w Zabikowie, z takim trudem, mozołem i wytrwałością przez społeczeństwo nasze postawionej, a która przetrwawszy roczną próbę, dowiodła, iż ma dostateczne siły żywotne dla dalszego istnienia i rozwoju. Rok temu, przy otwarciu swojem liczyła pięciu uczniów, dziś liczy ich sześćdziesięciu. Liczby mają swą wymowę, liczba ta mówi najdobitniej o potrzebie podobnej szkoły, mówi wymownie, że usiłowania społeczeństwa w postawieniu jej nie były daremne. Rocznicę założenia szkoły tej w dniu wczorajszym obchodzili uczniowie uroczyście. Z samego wieczora cały zakład był uiluminowany, sale strojnie przybrane, biusty Marcinkowskiego i Cegielskiego uwieńczone. O godzinie szóstej po przemówieniu serdecznem dyrektora dra. Au. zachęcającem do pracy, cała młodzież wraz z profesorami i kilkunastu gośćmi, w liczbie których i dwóch duchownych było, zasiadła do skromnej uczty, podczas której odzywały się serdeczne toasty na cześć zarządu, zakładu, młodzieży, dyrektora i profesorów, duchowieństwa i obywatelstwa i wreszcie nasz staropolski „Kochajmy się“ zakończyły uroczystość tę, od początku do końca z serdeczną uprzejmością a wzorowym porządkiem przez młodych gospodarzy prowadzoną, ognie bengalskie. Przy tej sposobności nie podobna nam przemilczeć o laboratorjum chemicznem, starannie urządzonym, jak i o zbiorach naukowych, które przełożeni zakładu uprzejmie gościom okazywali.

— **Samobójstwo.** W Nowosiółce, w pow. Skałackim, powiesiła się d. 15. bm. włościanka, Anastazja Punda. Przyczyną samobójstwa była choroba umysłowa.

— **W Przemyślu** założyli pp. Janeczek, Włazowski, Lisikiewicz i Pilichowski „Towarzystwo zakupna skór.“ Tamtejsza kasa zaliczkowa ułatwiła im to przedsięwzięcie pożyczką 800 zł.

— W **Stanisławowie** zacznie wychodzić od Nowego roku pismo 2-tygodniowe, poświęcone rękodzielnictwu i przemysłowi krajowemu p. t *Naprzód*.

— **Towiański**, znany powszechnie z mistycyzmu religijnego, wedle korespondenta *Dziennika Poznańsk.* z Zurychu bardzo niebezpiecznie zachorował. Nie przypuszcza nikogo do siebie, nawet licznych pielgrzymów nie, którzy do niego przybywają, aby u źródła napawać się „prawdziwą“ wiarą, której Towiański jest prorokiem.

— W Warszawie wychodzić zacznie od Nowego roku 1872 pismo tygodniowe p. t. „Przyroda i przemysł.“ Program określony jest już samą nazwą.

— **Ludność miast** i niektórych osad w gub Kaliskiej w r. 1870 była następująca: Kalisz miał ludności 18.088, Błaszki 3.770, Słupca 2.256, Konin 8.008, Koło 6.499, Dąbie 3.213, Łęczyca 6.488, Ozorków 9.058, Turek 7.007, Warta 4.490, Sieradz 6.398, Zdńska-Wolska 8.640, Wieluń 5.763.

— **Telegraf.** *Gon. Urz.* donosi: Temi dniami wysłano pierwszy telegram z Nangasaki do Petersburga linią podwodną zapuszczoną w morze Japońskie przez wielkie Towarzystwo północne, a dalej od Władywostoka liniami rządowemi rosyjskiemi. Telegram wyprawiony z Nangasaki o godzinie 12 minucie 55 w nocy, według czasu petersburskiego, służącego za normę rachunku na stacjach, otrzymano w Petersburgu tegoż dnia o godzinie 11. rano. Zatem telegram w ciągu 10 godzin i 5 minut przebiegł przestrzeń przeszło 11.000 wiorst.

— **Wystawa.** Czytamy w *Goń. Urzęd.*: W Taszkeucie dnia 25. września (7 października) otwarto wystawę ogrodowin i owoców. Początkowanie w urządzeniu tej wystawy należy do prezesa wydziału rolniczego sekcji turkestańskiej wystawy politechniczej p. M. Brodowskiego. Urzeczywistnienie tej myśli zawdzięcza się przedewszystkiem energii i zabiegłości p. J. Krausego.

— **Zagrody** pisma dla ludu wychodzącego w Krakowie nr. 21. zawiera: Chrzest święty. (Ciąg dalszy); Bez matki; powiastka przez Franka Mazura; O gospodarstwie w Polsce.

Ostatnie wiadomości.

Nie głupstwa, któremuby nie uwierzyły nasze dzienniki, *quand memma* przeciw delegacji i większości sejmowej piszące, skoro mogą z tego zrobić zarzut delegacji. I tak *Pester Lloyd* zamieścił korespondecją z Wiednia, donoszącą o uchwałach konferencji naszych delegatów w Wiedniu. Korespondent najmniejszego nie miał wyobrażenia o stosunkach naszych, pisząc na domysł o uchwałach. Tak np. pisze, że delegacja domaga się, aby zaprowadzono język polski w szkołach i urzędach w Galicji; aby minister dla Galicji, zasiadający w Radzie ministrów, był odpowiedzialny sejmowi itp. A jednak pomimo tych niedorzeczności bijących w oczy każdego, i świadczących o lekkomyślnym, na domysł bez świadomości stosunków piszącym korespondencie Niemcu, znalazło się pismo polskie, które na tem doniesieniu oparło filipiki przeciw delegacji! Dziwić się należy Niemcowi, że plecie duby smalone o rzeczach, których nie rozumiał, i o których najmniejszej nie miał wiadomości. Ale cóż powiedzieć o redakcji pisma polskiego, w kraju wychodzącego i *Krajem* się nazywającego, który takie niedorzeczne wiadomości bierze za autentyczne uchwały delegacji, i pali na tej podstawie potępiające konferencję delegatów artykuły?

Lwowski znowu *Dziennik* pisze, iż mu z Wiednia (!) telegrafowano, że dr. Grocholski postawiony jest do dyspozycji, i z tego powodu obsypuje ustępującego ministra zwykłemi swemi konceptami, jak gdyby nie wiedział, iż tylko ministrowie, z urzędników mianowani, gdy ustępują, idą albo napowrót na swe posady urzędnicze, lub do dyspozycji. A w chwili, gdy dr. Grocholski nie chce przyjąć programu nowego ministerstwa, usiłującego niczem zbyć Galicję, a odjąć jej nawet to, co już jej dano, usuwa się z ministerstwa, *Dziennik Polski* cieszy się z tego zarówno z centralistami i obsypuje go rojem bezpodstawnych zarzutów i obelg, na które nawet nie zdołały, czy nie śmiały się zdobyć organa centralistyczne wiedeńskie.

Lecz wiernocentralistyczny organ idzie jeszcze dalej w bałamuceniu opinii publicznej a dopomaganiu centralistom. Wywodzić on śmie, że czy nowe ministerstwo zgodzi się lub nie, wnieść samo projekt ugody galicyjskiej do Rady państwa i ją popierać, tj. czy zrobi z tej ugody kwestję gabinetową lub nie, to jest rzecz małej wagi! I małej wagi jest, czy dotychczasowy zakres ministra dla Galicji będzie odjęty lub nie, bo *Dziennik Polski* utrzymywał i utrzymuje, iż nie miał żadnego. Teraz zaś pisze, że jeżeli przydzielano jakie sprawy ministrowi dla Galicji, to tylko prywatnie, bo żadnego postanowienia nie było. A wszak *N. Fr. Presse* w lipcu ogłosiła postanowienie cesarskie, normujące zakres ministra dla Galicji. I właśnie nowemu ministerstwu chodzi o to, ażeby to postanowienie cofnąć.

Istotnie trudno uwierzyć, azeby mogło istnieć pismo polskie, któreby tak bezczelnie wbrew interesowi kraju i narodu naszego pisać śmiało. Lecz ufa ono, że czytelnicy jego są tak ograniczeni, iż znaczenia jego wywodów z poza wykrętnej sofistyki i frazesów niby liberalnych i patrjotycznych spostrzedz nie zdołają.

Z nowin, które obiegają po mieście naszem zarejestrujemy następujące: Hr. Gołuchowski podał się do dymisji. Na to powołano go do Wiednia, dokąd w niedzielę wieczor wyjechał. Toż samo głoszą, że ks. Sapieha Leon podał się również do dymisji. Rokowania powtórne z hr. Ludwikiem Wodzickim nie powiodły się znowu z powodu, iż na program nowego ministerstwa co do Galicji się nie zgadza. Fakta te wywrą niezawodnie wpływ w sferach decydujących, które pragnąc ugody z Galicją, dopuściły jednak na tak ogólnikowy program ministerstwa w tej sprawie, iż teraz nowe ministerstwo cofnęło rzecz całą na stanowisko z r. 1869. Być może że wpływ korony i ministra spraw zagranicznych wymogą jeszcze jakąś zmianę w tym programie ministerstwa, nakłonią je do innej polityki. Lecz liczyć na to z pewnością nie można i przygotowywać się trzeba do przepraw, u których wszystkie nasze siły rozwinąć przyjdzie, ażeby pokonać przeciwników.

W skutek wezwania dzienników radykalnych, około stu młodzieży udało się do Wersalu z zamiarem wyjednania do Thiersa delegatów, którzyby domagali się od niego zmiany wyroku śmierci wydanego na Rossela. Thiers odmówił przyjęcia deputacji — prefekt wersalski silnie przybyłych zgromił a niedzielny telegram doniósł nam, iż komisja łuski wyrok wydany zatwierdziła. Surowość podobna nie jest na miejscu.

Projekt do prawa o karaniu duchownych za nadużycia polityczne, przyjęty poprzednio w bundesracie, przyjęty został w sobotę w drugiem czytaniu na posiedzeniu rajchstagu 179 głosami przeciw 108. Centrum głosowało przeciw, inne frakcje głosowały rozmaicie. W ciągu rozpraw minister bawarski Lutz przedłożył Izbie oświadczenie biskupa z Passawy, który powiedział, że po daremnych próbach pojednania się z konstytucjonalizmem i absolutyzmem, duchowieństwo wiązać się będzie teraz z massami.

Kanclerz państwa przedłożył Radzie związkowej (bundesrath) prawo złożone z dwóch artykułów: Na lata 1872, 1873 i 1874 pokojowa siła wojskowej prezencji niemieckiego wojska ma wynosić 401.650 ludzi, a coroczny wydatek wojskowy rocznie 90 373.275 talarów, z tych 10,854.900 talarów przypada na Bawarję.

Do *Hamb. Corr.* donoszą z Kiel pod datą 24. t. m. Rząd cesarski wydał rozkaz tutejszej komendzie morskiej, aby natychmiast wyekwipowała trzy wojenne okręty. Mają być wysłane do Brazylii, z którą spór zachodzi z powodu krwawych starć w Rio Janeiro, podczas których obito i uwięziono niemieckiego oficera od marynarki i dwóch kadetów.

Telegramy Gazety Narodowej.

Wiedeń 27. listopada. „Montagsrevue“ pisze, iż wkrótce dr. Brestl ma objąć tekę ministerstwa finansów.

Berlin 27. listopada. Dziś zagajono sejm pruski. Mowa tronowa wypowiada wysokie zadowolnienie z udziału pruskiego ludu w zdobyczach najnowszej wiekopomnej przeszłości, która jest wynikiem rozwinięcia pruskiej siły zbrojnej, wierności, patrjotyzmu i poświęcenia ludu pruskiego, za co król jeszcze raz dziękuje ludowi i jego zastępcom. Gdy nowemu państwu niemieckiemu przypada teraz opieka i czuwanie nad rozwojem narodowej potęgi i bezpieczeństwa, to reprezentacja ludu pruskiego oddać się może z tem większą ufnością rozwinięciu wewnętrznych urządzeń monarchii. Położenie finansowe Prus, pomimo poniesionych ofiar wojennych jest bardzo zadawalniające, a kroczy jeszcze pod wpływem rezultatów wojennych, ku pomyślniejszemu jeszcze rozwojowi. Mowa tronowa zapowiada projekta do ustawy o użyciu do umorzenia długu państwa funduszu zapasowego pruskiego państwa, który z powodu utworzenia wojennego skarbu państwa niemieckiego stał się zbytecznym, i kilku innych nadzwyczajnych dochodów. Pomyślne stosunki finansowe pozwolą w r. 1872 zaspokoić wszystkie wymagania budżetu w najobszerniejszym zakresie. Mowa tronowa przyrzeka w tym duchu projekt o znacznem podwyższeniu płac dla urzędników, projekt o ulżeniach w niektórych podatkach, projekta o zaprowadzeniu nowych komunikacyj kolejowych i innych wszelkiego rodzaju, projekta o nabywaniu własności ziemi i projekt ustawy hipotecznej, projekt nowy o organizacji obwodowej (Kreisordnung). Wspomina dalej o dalszym rozwoju autonomii gmin i prowincyj.

Co do kościelnych agitacji rząd — mówi mowa tronowa — obstaje przy zachowaniu zupełnej samodzielności rządu, i będzie dla utrzymania prawa i porządku obywatelskiego w obronę i opiekę brać wolność wiary i sumienia pojedyńczych obywateli obok uprawnionej samoistności kościołów. Z tego powodu sejmowi będą przedłożone wnioski do ustaw o zawieraniu małżeństw, o prowadzeniu metryk, o prawnych skutkach wystąpienia z kościoła. Mowa tronowa poleca projekt o zbieraniu funduszów na koszta synodalne szczególniejszej uwadze sejmu. W końcu zapowiada kilka projektów do ustaw szkolnych.

Wiedeń d. 27. listopada. Dzisiejsze wieczorne dzienniki donoszą, że rokowania z hr. Ludwikiem Wodzickim, rozpoczęte z powodu usunięcia się dr. Grocholskiego, w celu wejścia jego do nowego gabinetu zostały znowu zerwane.

Dziewięcioletni syn wielkiego ochmistrza dworu, księcia Hohenlohe, umarł na szkarlatynę.

„Wiener Abendpost“ pisze iż d. 25. listopada hr. Andrassy i poseł amerykański podpisali konwencję między Austrją a Stanami Zjednoczonemi o wzajemną ochronę znaków fabrycznych na lat dziesięć.

Przyjechali do Lwowa d. 25. listopada.

Hotel Zorza: K. Tuczyński z Skoryk E. Biedrzycki z Krakowa, L. Beck z Wiednia.

Hotel Europejski: E. Sosnowski z mos. Podola, M. Tyszkiewicz z Czortkowa.

Hotel Angielski: Ks. A. Poniński z Dobrostan, K. Kopacz z Kalusza, O. Abramowicz z Ukrainy, M. Starzewski z Krakowa, Izyd. Kędzierski z Felsztyna.

Kursa wiedeńskiej Giełdy

z dnia 27. listopada 1871

godzina 2 min. 05 popołudniu.

Wiedeń. Akcje franko-austr. 126.80. Węgierskie kredyt. 127.00. Anglo-austr. 283.50. Unionsbank 273.50. Kolei Karola Lud. 260.00. Kolej siedmiogr. 177.50. Kolei południ. 201.70. Kolej Alföldа 185.00. Kolei Elżbiety 247.00. Kolej lwowsko-czerniow. 170.00. Węg. Nordost 164.50. Kolei północnej 213.50. Kolei Rudolfa 164.50. Węgierska Ostbahn 126.75. Indemnizacje galicyjskie 75.50. Losy z roku 1864 142.50. Usposobienie: mocne.

godzina 6 min. 5 popołudniu.

Wiedeń. Akcje kolei koszycko-oderbergskiej 191.50. Akcje kredytowe 315.00. Akcje banku anglo austr. 285.00. Banku obrotowego 192.50. Kolei Karola Ludwika 260.00. Kolei południowej 000.00. Franko-austr. 127.60. Losy tur. 67.40. Akcje banku budow. 106.00. Losy węgier. 99.80. Kolei państwowej 394.50. Banku związk. 239.50. Napoleondor 9.26—. Kolei Łupk. 162.50. Rubel rosyjski 1.59. Usposobienie: mgle.

Berlin. Ruble papier. $82^7/_8$. Akcje kredyt. $178^1/_4$. Lombardy $115^5/_8$. Galizier $111^1/_2$. Kolej państwowa $225^3/_4$. Rumuńska $44^1/_2$. Banknoty austr. $85^{15}/_{16}$. Usposob.: b. silne.

Wrocław. Pszenica 103, żyto 71, owies 33.

Lwów, z Izby handlowej dnia 27. listopada

	płacą	żądają
	złr. wal. a.	
II. Akcje za sztukę.		
Kolej gal. Karola Ludwika	258 50	259 50
„ Lwow.-Czern. Jassy	170 00	171 00
Bankn hip. gal. z wpł. 50%	124 50	126 50
„ krajow. z wpł. 40%	00 00	64 00
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5% w. a.	83 50	84 00
Tow. kred. gal. 4% w. a.	73 75	74 30
Banku hipot. gal. 6%	88 75	89 15
Gal. zakł. kred. włość.	90 50	91 50
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	75 85	76 35
Poż. głod. z r. 1866 po 7%	00 00	00 00
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 50	5 58
Dukat cesarski	5 52	5 60
Napoleondor	9 22	9 32
Pół imperjał rosyjski	9 43	9 58
Rubel rosyjski srebrny	1 84	1 90
Rubel rosyjski papierowy	1 59	1 66
Pruskie bilety kasowe	1 74	1 75
Srebro	116 50	118 00

Wiedeń d. 23. listopada

Papiery państwa austr.		
5% renta austr. w. a.	57 80	57 90
„ „ „ srebrem	67 70	67 80
Pożyczka ost. z r. 1839	288 50	289 00
Pożyczka loter. z r. 1854	92 25	92 50
„ „ „ 1860	100 60	100 80
„ „ „ 1864	140 75	141 25
„ podatk. z r. 1864	000 00	00 00
Listy zastawne domen.	121 00	121 50
Oblig. indemniz. gal.	75 25	75 75
„ „ bukow.	73 25	74 00
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjackie	278 50	278 50
Centralny bank	55 00	57 00
Kredytowy zakład	307 20	308 50
Franko-Austrjackie	125 00	126 00
Galic. dla handlu i przem.	000 00	100 00
Generalbank	90 00	91 00
Hipoteczny bank galicyjski	000 00	000 00
Krajowy bank galicyjski	00 00	00 00
Narodowy bank austrjacki	814 00	815 00
Vereinsbank	105 75	106 25
Akcje przemysłowe.		
Budownicz. Towarz. austr.	91 90	92 10
Borysł. Petrol. Comp.	00 00	00 00
Forstpr. Hand. Gesell.	31 50	32 50
Akcje kolejowe.		
Alföldzka	185 00	185 50
Karola Ludwika	260 00	260 50
Północna Ferdynanda	2107 00	2110 00
Franciszka Józefa	212 00	212 50
Lwowsko-Czerniow. Jassy	170 00	170 50
Rudolfa	166 25	166 75
Siedmiogrodzka	177 00	178 00
Staatsbahn	296 70	297 55
Południowa	200 00	200 20
Tramway wied.	228 00	228 55
Łupkowska	163 25	163 50
Węgierska północne wsch.	164 50	165 00
„ wschodnia	87 10	87 30
Listy zastawne.		
Galic. bank hipoteczny 6%	88 00	89 00
Bank włościańsk. galicyjski	90 50	91 00
Tow. kred. ziem. gal. 4%	73 00	75 00
„ „ „ „ 5%	83 00	83 00
Bank nar. austr. 5% m. k.	96 50	97 00
„ „ „ 5% w. a.	92 00	92 50
Bodencredit w srebrze 5%	104 50	104 75
„ w. a. 5%	86 50	87 00
Kol. obl. z pier. 5% (wol. od p. d., prc. srebr.)		
Alföldzka kolej	92 75	93 00
Ferdynanda północna	105 75	106 25
Karola Ludwika dawn.	105 40	105 50
„ „ z r. 1867	100 50	101 00
Lwow.-Czern.-Jas. z r. 1867	90 00	90 50
„ „ „ z III. em.	84 70	84 90
Rudolfa	90 75	91 00
Siedmiogrodzkiej	90 00	90 25
Południowej kolei	111 50	111 75
Państwowej kolei	135 75	136 25
(10% podat. prot srebr.)		
Czeska zachodnia	96 75	97 00
Elżbiety nowa	000 00	000 00
(10% podat., prot. w. a.)		
Elżbiety dawna	96 75	97 50
Ferdynanda północn. m. k.	91 50	92 00
„ „ w. a.	88 00	89 00
Papiery loteryjne		
Losy Zakładu kredytowego	187 50	188 00
„ Rudolfa	14 00	16 00
„ Stanisławowskie	24 00	26 00
„ Keglevich	14 00	19 00
„ hr. Palfy	27 00	29 05
„ ks. Salm	41 75	42 50
„ hr. St. Genois	31 50	32 00
„ ks Windischgrätz.	28 00	25 00
„ Waldstein	21 00	22 00
„ ks. Klary	36 00	38 00
Dewizy (3 miesięczne.)		
Hamburg 100 mark. b.	86 40	86 60
Paryż 100 frank.	45 15	45 25
Londyn 10 ft. ster.	116 60	116 75
Frankf. 100 zł. cł. w p. zł.	98 35	98 50

Uwiadomienie.

Szkoła jazdy konnej i gimnastyki **Leśniewicza,**

od 20 lat chlubnie istniejąca, przeniesioną została na ulicę Jagiellońską, [dawna jezuicka] w dom Schretterów Nr. 7 o czem zawiadamia się szanowną P. T. publiczność z tem, że rzeczona szkoła odpowiednio do potrzeb czasu posuniętej sztuki jazdy konnej z konfortem i wygodami urządzoną została, w której udzielają się **lekcje jazdy konnej dla dam i dla mężczyzn**, wypożyczają się konie na czas do **jazdy spacerowej,** oraz przyjmują się wierzchowce do **tresury** i na **chodowlę** pod warunkami bardzo przystępnemi.

Zarazem zawiadamiam Szanowną publiczność, iż wysprzedaję cały mój skład **SKOROPĘDÓW** dwu i trzykołowych z fabryki Armanda po cenach zniżonych.

Uzdolniony Subjekt

do handlu bławatnego poszukuje umieszczenia. 3561 1—3

Interesowani PP. będą łaskawi udzielić swej wiadomości pod literami **A. B.** Kraków Nr. 141. Gmina VII. Ulica Karmelicka Piasek.

ROSYJSKI

SKŁAD HERBATY

Domu Zleceń Rolników

Br. A. Gostkowski

w Czerniowcach.

Herbata, którą na składzie posiadamy, była „**wyszczególniona na Wystawie krajowej** 1870 r.," a pochodzi z plantacji w Chinach wydzierżawionych **przez moskiewskich kupców Br. Popowych** z Kijachty.

Stała się ona tak rozpowszechnioną w Galicji, że dla dogodności naszych odbiorców utworzyliśmy **70** składów filjalnych.

Wszelkie przesyłki z głównego Składu w Czerniowcach **franco.**

Ajentów poszukuje się. 3569 1—2

BANDAŻE

Elektro-medyczne.

Wynalezione przez Pa. Marie Doktora zamieszkałego przy ulicy de Parbre Sec, 44 który otrzymał brewet wynalazku na lat 15: leczą radykalnie wszelkie ruptury i kiły.

Prawdziwe bandaże znajdują się w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego; we Lwowie w aptece p. Mikolascha. 3115 9—?

FR. LENTOWICZ

pozłotnik ram, rzeźb ect.

we Lwowie przy ulicy Piekarskiej l. 5.

przyjmuje wszelkie roboty pozłotnicze tak nowe jak i do odnowienia; w tej pracowni można zamówić i **roboty rzeźbiarskie.** 2—3

Wedle orzeczenia

pp. radców dworu i profesorów

Oppelzera i Balassa,

c. k. radcy medycyny i emeryt. dziekana fakultetu medycznego

Dr. v. Viszanik,

jakoteż prymarjuszów

Kovacs, Löwy i Dr. Lenz

(lekarz księcia Schwarzenberg)

jest wybornym, smacznym, łatwym do strawienia środkiem przeciw przypadłościom niedokrewności

Wiedeński glycerynowo-żelazisty

LIKIER,

król. prus. liweranta

H. Rosenthal

(Hauptdepot: Wien, Praterstrasse N. 24.)

Preparatu tego używano w c. k. powszechnym szpitalu, rozebrano takowy chemicznie przez profes. Heller, Kletzinsky, Hauer itp., przeto możemy ten środek za odpowiedniejszy polecić przeciw bladaczce, osłabieniu, słabościom kobiecym i dla rekonwalescentów.

Skład główny we Lwowie w apt. Zyg. Ruckera pod srebrnym orłem, w Krakowie u W. Redyk pod barankiem, w Kołomyji u M. Nowickiego, w Stanisławowie u R. Stechera, w Czerniowcach u p. Alth c. k. apt.

Cena wielkiej flaszki 2 zł., małej 1 zł. 35 c. za opakowanie przy wysyłce na pocztę dopłaca się 25 c. 3201 8—8

dolegliwościom żołądka i hemoroidom. wiedeński glycerynowo-żelazisty cukier żołądkowy, bardzo zalecany przeciw

H. Rosenthal

Wszelkie środki do

DEZINFEKCJI

kanałów, tranzetów, odpływów, stajen i t. p. po cenach następujących:

	Cetnar — funt
Wapno karbolowe .	24 złr. 28 ct.
Wapno chlorowe .	20 „ 25 „
Siarkan żelaza .	8 „ 10 „
Kwas karbolowy .	36 „ 40 „

w składzie materjałów

Piotra Mikolascha

5—6 **we Lwowie.**

Dragées Meynet

à l' Huile de Foie de Morue.

Drażety czyli gałeczki wypełnione najprzedniejszym Tranem ze Stokfiszu, łatwe do zażycia, przyjemnego smaku, nie sprawiające nudności, ani odbijania i skuteczniej działające jak sam Tran. Pudełko 3 franki. W Paryżu apteka Europejska na ulicy Amsterdam. 41; we Lwowie w aptece p. Mikolasch; w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego; w Poznaniu w aptece Dr. Mankowicza; w Brodach w aptece p. Kullak. 3305 5—24

Od dawna istniejąca firma

ARMATYS [zegarek] **& MOERL**

polecają swój 3285 4—4

SKŁAD ZEGARKÓW KIESZONKOWYCH

z najznakomitszych fabryk.

Wielki wybór zegarów wiszących, stołowych i do podróży. Budzików w różnych konstrukcjach, łańcuszków złotych i srebrnych gustownego fasonu — dając za kupione towary dwuroczną gwarancję. Przyjmują wszelkie naprawy tyczące się sztuki zegarmistrzowskiej.

Lwów, przy ulicy Halickiej l. 294.

W skutek przebudowania, znajduje się od 35 lat umieszczony **w domu niż. austr. kasy oszczędności, Wiedeń, Tuchlauben 2,** a osobliwie

w wielki wybór kościelnych przyborów

zaopatrzony handel

towarów złotniczych i jubilerskich

Josef Reiners Erben,

od grudnia 1871 r.

Kohlmarkt N. 7. w Wiedniu. 3294 11—18

Los kredytowy serja 686 N. 71

został skradziony. Ostrzegam zatem, takowego nie nabywać i poczyniłem potrzebne kroki na drodze sądowej. 3544 2—2

J. M.

!!! Specjalista !!!

Ukończywszy praktykę pszczolnictwa w znanej już w Państwie Austrjackiem, postępowej szkole w Hłuboczku Wielkim, pana Łysego, poszukuję stosownego zajęcia przy jednej lub więcej pasiekach w Państwie Austrjackiem, Rossji lub Mołdawji. 3559 1—3

Uprasza się o listy franco..

KURYŁOWIECKI

per Tarnopol poczta Skałat

Owczarz

żonaty, poszukuje miejsca — biegły w swoim zawodzie, trudniący się także gospodarstwem zaopatrzony dobremi świadectwami.

Adres pod literą **J. L.** Popławy p. Grzymałów. 3560 1—1

---

50 sztuk wózków

(Rollwagen)

do sprzedania,

zupełnie w dobrym stanie, z fabryki pruskiej, ze skrzyniami, krzyżami i całym przyrządem. Wiadomość: u p. Chodorowskiego w **Baranowie przez Dębiec.** 3530 2—3

L. 4491.

Konkurs.

Celem obsadzenia posady cymentnika w mieście Kołomyi za rocznem wynadgrodzeniem 80 złr. w. a. rozpisuje się niniejszem konkurs do dnia 2. gr. 1871.

Chcący o tę posadę kompetować, mają się oprócz innych świadectw, wykazać świadectwom uzdolnienia z Urzędu cymentniczego lwowskiego lub krakowskiego i swą prośbę w powyższym terminie do tutejszego Magistratu nadesłać.

Od Magistratu miasta.

Kołomyja 15. listopada 1871. 3506 3—3

Teraz wyszło z druku:

3. bardzo pomnożone (wydanie.

Die geschwächte

Manneskraft,

jej przyczyny i leczenie.

Napisane przez **Dr. Bisenz,** członka medycznego fakultetu w Wiedniu. Cena 2 złr. Do nabycia

Ordinationsanstalt

für geheime Krankheiten

(besonders Schwäche) von

Med. Dr. **Bisenz,**

Stadt (Judenplatz), Kurrentgasse 12, im 2. Stock. Ordynacja codzienna od 11. do 4. godziny. Udziela także rad lekarskich przez korespondencje i wysyła leki. (Bez pobrania poczta.)

Selbstbehandlung geheimer Krankheiten,

Nécessaire Antiblenorrhéene 13—50

do leczenia bez pomocy lekarza rzerzączki, zawiera potrzebne objaśnienia i leki wraz z pouczająca instrukcja. Do nabycia w zakładzie ordynacyjnym

Med. Dr. **Bisenz,**

Mitglied der Wiener medic. Facultät ect. ect., Wien, Currentgasse N. 12.

Cena 10 zł. w. a.

SIROP USMIERZAJĄCY

ze skórek gorzkich pomarańcz

I BROMKU POTASSU

Ps J.-P. LAROZE,

2, rue des Lions-Saint-Paul, Paryżu.

Wszyscy lekarze przyznają *Bromkowi Potassu chemicznie czystemu* działanie uśmierzające i kojące na rozdrażnienie całego systemu nerwowego. W połączeniu z Siropem Laroza ze skórek gorzkich pomarańcz, którego działanie regulujące funkcye żołądka i kiszek jest powszechnie uznane, Bromek potassu przepisuje się przez lekarzy dla osob dorosłych w *chorobach serca, kanałów trawienia i oddychania,* w *dolegliwościach nerwowych;* w ogóle w *cierpieniach nerwowych* i w *stanie ciąży,* jak również dla dzieci kiedy idzie o uspokojenie *rozdrażnienia nerwowego, bezsenności* i *kaszlu podczas wyrzynania się zębów.*

Dostać można w *Warszawie* w składach materyałów aptecznych PP. Gallego i Spiessa; we *Lwowie* w aptece P. Mikolach; w *Krakowie* w aptece P. Trauczyńskiego; w *Brodach* w aptece P. Kullak; w *Poznaniu* aptece D. Mankewicza; w *Wilnie* w aptece P. Chróścickiego.

Ciągle jeszcze otrzymujemy

Winogrona feslawskie

polecamy równie:

Jabłka i Gruszki tyrolskie.

Setka Jablek po złr. 6. 7. i 12. Gruszek zimowych setka złr. 7.

Marony i Kalafiory włoskie,

Kwiczoły, Koropatwy, Jarząbki,

Bażanty i t. p.

3571 1—2

Markiewicz i Wojczyński

we Lwowie,

rynek l. 42. ulica Wałowa l. 11.

Pasztety strasburskie — Półgąski pomorskie

John Wichera

poleca swój

skład machin rolniczych

wyrobu

Claytona & Shuttlewortha,

i warsztat reparacyj

we Lwowie, przy ulicy Grodeckiej pod l. 691¾

mianowicie: **locomobile, młocarnie parowe** i do kieratu, **kieraty, młynki** do mielenia i czyszczenia zboża, śrótowniki, szarpacze, gniotowniki, łuskacze, grabie i przetrząsacze siana, **walce, siewniki** rzędowe i szerokorzutne systemu **Garretha & Smytha, ich Londa i Bentala.**

Żniwiarki i kosiarki

wyłącznie najznakomitszych firm angielskich i amerykańskich.

Celem uwzględnienia potrzeb kraju, upraszam wysoką szlachtę i Panów P. T. gospodarzy o łaskawe podanie odnośnych życzeń, co do system u wybrania tych ostatnich, ażebym w miarę tego mógł wcześnie me kroki poczynić. 3540 2—6

Lwów w listopadzie 1871. **John Wichera.**

Bole zębów

czy to z natury reumatycznej lub też ze zepsucia, uśmierza niezawodnie użycie

Anaterynowej wody

do ust, dra. J. G. Popp w Wiedniu, Stadt Bognergasse Nr. 2.

Gdy wiele podobnych zachwalanych środków nie pomaga, lub toż z trudnością użyć się daje, a niektóre użyte przez nieostrożność lub niezręczność sprawiają skaleczenia lub zapalenia, inne znowu jak n. p. z opiuu, odurzają, usuwa ból zębów weda anaterynowa łagodnie i bez złych skutków, albowiem nerw bolący usypia, drażliwość łagodzi, i zwichniętą całość utworu przywraca.

Flaszeczka po 1 złr. 40 ct. w. a. 3086 3—3

S K Ł A D Y:

We *Lwowie*: apteka dr. Tytusa Zarzyckiego, apt. pp. P. Mikolasza; A. Berlinera, Ebenbergera i Zygmunta Ruckera, handel p. Klcina wdowy, Jakóba Pipesa i p. Bonifacego Stilera. W *Krakowie*: pp. Górecki, J. Jahn, L. Feintuch, E. Stockmar apt. i Goldwasser N. Redyk aptek., Siedlicki aptekarz w Czerniowcach. W Bełzie p. Hrymak, w Białej p. Józ. Knaus, i E. Keler, w Bielsku p. Stanko apt. w Bóbrce p. Czernik ap., w Bochni F. Reiss, ip. Niedzielski w Brodach p. i Grunspann, M.S. Franzos w Brzeżanach p. Żminkowski ap. i p. B. Fadenhecht, w Buczaczu p. Kercel, i C. Lewicki, w Chrzanowie p. Sporysz ap., w Czerniowcach p. Alth syn ap., i Ig. Schnirch p. Rożański, p. Ritzinger, w Dobromilu p. Grotowski apt., w Dolinie p. J. Praunfelder apt., w Drohobyczu p. Dobrzyniecki apt., w Dynowie M. Koniecki, w Frysztaku p. N. Löw, w Grybowie p. Muszyński, w Jaworowie p. Lachowicz apt., w Jarosławiu p. Nowakiewicz, w Jazłowcu p. Twardowski apt., w Kimpolungu B. Sommer, w Kołomyi p. Rożański Max. Nowicki i p. Sidorowicz apt., w Krośnie Krysztoforski, w Krynicy p. M. Nitrybit apt., w Lutowiskach p. M. Koniecki, w Lipniku p. Sommerfeld apt., w Manasterzyskach p. Zarski, w Nowym Targu p. S. Laur, w Nowym Sączu p. Kosterkiewiczowa wdowa Ig. Garani S. Lichtman, w Polskiej Ostrawie p. C. Weber ap., w Przemyślu p. Gajdeczka i syn, p. Kozłowski i p. Machalski, w Przeworsku p. Switalski apt., w Radowcach p. B. Teichman, w Rawie p. Jan Distl apt., w Rozwadowie p. Marecki, i Gabriel, w Rzeszowie B. J. Schaiter i syn, i Kilinowski apt., w Samborze p. Kriegseisen apt., p. Riedl apt., w Sanoku p. J. Jaklicza wdowa, i p. R. Barth, i p. A. Beil, apt., p. C. Kopacz, w Stryju p. Krzyżanowski apt. i p. J. D. Mussenblatt, w Suczawie p. E. Botezat apt., w Tarnopolu p. A. Morawetz, p. W. Stachiewicz i Reid w Tarnowie p. W. T. A. Wielogórski, H. Koy i Reid i Karmin, w Turce p. A. Czyniański, w Wadowicach p. Foltin i Ulma apt., w Zaleszczykach p. Kodrębski, w Złoczowie p. O. Fadenhecht i Petesch, w Żółkwi p. Krzyżanowski i Nahlik.

L. 1288.

Dodatek

do ogłoszonego konkursu.

Ogłoszony konkurs na posadę sierżanta policji w Jaworowie zmienia się w ten sposób, że płaca roczna 250 złr. w. a. wynosić będzie.

Równocześnie przedłuża się termin konkursowy do 15. grudnia b. r.

Od Zwierzchności gminnej król. wol. miasta Jaworowa

dnia 24. listopada 1871. 3563 1—3

PASTA i SYROP

Nafé p. Delangrenier w Paryżu

50 lekarzy szpitalów Paryzkich, profesorów fakultetu medycznego, poświadczyło skuteczność i wyższość tego lekarstwa nad wszystkie, inne dla wyleczenia *katarów, grypy, zapalenia gardła i piersi,* w Paryżu przy ulicy Richelieu 26.

We Lwowie w aptece p. Mikolasch i w cukierni pp. Żmudzińskiego i Kosteckiego; w Brodach w aptece M. Kullak; w Warszawie w składach materjałów aptecznych pp. Gallego i Spiessa; w Poznaniu w aptece p. Dra Mankiewicza. 3146 3—12

MAGAZYN

towarów kolonialnych i wszelkich korzennych

oraz **HERBATY i WIN**

wszelkich gatunków od najtańszych do najdoborniejszych,

różnych **PRZYSMAKÓW i ŁAKOCI** najwyszukańszych

ADOLFA MAŃKOWSKIEGO

we Lwowie, przy ulicy Halickiej Nr. stary 17 nowy 19

poleca zapasy swoje szanownej Publiczności.

Sprowadzając zawsze w właściwym czasie wszystko, czego szan. Publiczność w podobnym Magazynie zażądać może, a chcąc i najwybredniejsze zadowolić życzenia, — przyjąłem zasadę: **sprowadzać towary tylko wyborowej jakości od firm najpewniejszych** — tą drogą idąc, pochlebiam sobie, iż pozyskałem uznanie niepodzielne wszystkich moich szanownych P. T. odbiorców. 3515 3—6

Dotąd nie miałem zwyczaju ogłaszać się przez pisma publiczne, — szumne jednak sążniste anonse, zapełniające ostatnią stronnicę dzieuników, doniesieniami o kolosalnych zapasach towarów **po cenach oznaczonych, mającemi na celu tylko obałamucenie dobrej wiary kupującej publiczności,** powodują mię do przypomnienia się szanownym moim P. T. odbiorcom tutejszym i zamiejscowym, tem więcej, **że będąc tej jesieni za granicą na pierwszych targach handlowych, pozawiązywałem stosunki z nowemi firmami, i skład mój uzupełniłem do tego stopnia, iż każdemu żądaniu zadość uczynić jestem w stanie.**

Przy wyborowej, pierwszorzędnej jakości towarów, ceny oznaczam stosunkowo najniższe, licząc jedynie na znaczny odbyt. — Zamówienia zamiejscowe uskuteczniam i wysełam niezwłocznie

Lwów 17. listopada 1871. **A. Mańkowski.**

---

15 głównych wygranych

było już wypłaconych na losy płacone ratami u podpisanego domu bankowego.

Losy wypłacane ratami

w korzystnem zebraniu na najbliższe ciągnienie 1. Grudnia, 1. Stycznia, 1. i 15. Lutego.

Grupa losów I.

- **3% 400 frank. los turecki,** ciągnienie 1. Grudnia, rocznie 6 ciągnień, głów. wygr. fr. 600.000, 300.000 itd.
- **50 złr. los z 1864 r.,** ciągnienie 1 Grudnia, rocznie 5 ciągnień, głów. wygr. złr. 250.000, 200.000 itd.
- **50 złr. los prem. węgier.,** ciągnien. 15. lutego rocznie 4 ciąg., głów. wygr. zł. 250.000 200.000 itd.
- **Insbrucki** (tyrolski) **los,** ciąg. 1 Stycznia rocznie 4 ciąg., główna wygrana złr. 30.000, 12.000 itd.
- **Brunświcki los,** ciągnienie 1 lutego, rocznie 4 ciągnienia, główna wygrana złr. 120.000 60.000 itd.
- **Sasko-Meiningeński los** ciągnienie 1. marca rocznie 3 ciąg., głów. wygr. złr. 45.000, 30.000 itd.

W tej grupie losów gra się rocznie na **28 ciągnieniach** na główne wygrane **3 milionów** i prócz tego otrzymuje się wśród wpłacania przeszło 30 franków procentu.

Cena powyższej grupy losów wynosi w zupełności tylko 34 rat miesięcznych po 10 złr. — W obec powodzenia, jakiego te losy doznają, można przypuszczać, że wartość kursowa tej grupy losów po ukończonej wpłacie wyższą będzie, aniżeli wynosi cena kupna. 3511 4—4

Zaraz po złożeniu pierwszej raty i wśród wpłacania gra nabywca

zupełnie sam na wszystkie wygrane

losów wymienionych w tej grupie, a otrzymuje takowe stopniowo wedle postanowień wyrażonych w kwicie. Wśród więc spłacania przychodzi w posiadanie oryginalnych losów. Za złożeniem pierwszej raty i należytości stemplowej 2 złr. 55 ct.) raz na zawsze, otrzymuje się kwit spłaty ratami, w którym serje i numera losów są wypisane, i który zapewnia właścicielowi powyższe korzyści.

Wszelkie w Austryi istniejące losy tak pojedyńczo, jako też w dowolnie zestawionych grupach sprzedaje na raty.

Edward Fürst, dom bankowy w **Wiedniu,** Stephansplatz.

Kilku zręcznych cizelerów, złotników i rytowników na stali, którzyby podczas wystawy wiedeńskiej w Wiedniu pozostać zamierzali, mogą zaraz otrzymać miejsce pod korzystnemi warunkami w c. k. nadwornej fabryce towarów złotniczych (k. k. Hofsilberwaaren-Fabrik in Wien, Afrikanergasse N. 5). 3523 2—3

3103 33—100

Sikawki ogniowe, ogrodowe, kiszki, pompy, wiadra ogniowe Przyrządy dla straży ogniowej.

Fabryka urządzona w roku 1823. Gwarantuje. Illustrowane **cenniki** bezpłatnie.

Wm. KNAUST

w Wiedniu,

Leopoldstadt, Miesbachgasse, 15, gegenüber dem Augarten.

C. k. uprzyw. kolej galic. Karola Ludwika.

Obwieszczenie.

Z dniem **1. grudnia r. b.** aż do dalszego postanowienia **rozszerza się** w północno-niemiecko-galicyjskim ruchu związkowym istniejąca **taryfa szczegółowa dla przewozu zboża** i w tejże poszczególnionych artykułów, dalej **dla wyrobów mąki i dla próżno-powracających worów** — przez przyjęcie nowych stacyj do tego związku.

Bliższe szczegóły zawierają się w dotyczącej taryfie dodatkowej, która jest do nabycia na stacjach związkowych.

Lwów w listopadzie 1871 r.

Dyrekcja ruchu.

3538 2 3

Zaproszenie do **zakupna** nowo wydanych **Insbruckich** (tak zwanych) **Losów Tyrolskich,**

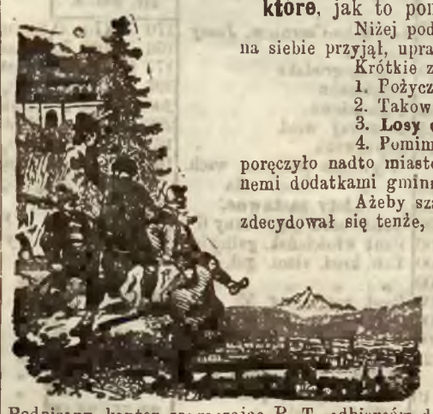

które, jak to poniżej objaśniamy, **lepsze są jak gotówka** a których pierwsze i najbliższe ciągnienie nastąpi już **3. stycznia 1872.**

Niżej podpisany kantor wymiany pozwala sobie szanownym odbiorcom oznajmić, że przez stolicę Insbruck zaciągniętą pożyczkę 1. miliona zł. wa. na siebie przyjął, upraszając przytem, aby tak w celu kupna tych losów, jakoteż po objaśnienia do tejże się udawano.

Krótkie zebranie niektórych korzyści które ta pożyczka nastręcza: 3493 3—12

1. Pożyczka ta wynosi 1 milion i będzie w przeciągu 40 lat spłacona w kwocie 2.535.910 zł. w. a.
2. Takowa podzielona jest na częściowe spłaty (losy), który wylosowany być musi z najniższą wygraną 30 złr.
3. **Losy ciągnięte będą 4 razy do roku** z głównemi wygranemi **30.000, 12.000, 10.000 1000,** i t. d. złr. w. a.
4. Pomimo, że główne miasto Insbruck przyjęło na siebie obowiązek spłaty tej pożyczki, które pod każdym względem daje dostateczną pewność, poręczyło nadto miasto tę pożyczkę całem swojem ruchomem i nieruchomem mieniem, sądownie oszacowanem wyżej **800.000** złr., ręczy ono także pobieranemi dodatkami gminnemi, przeto mają te losy zawsze zapewnioną wartość i są na równi z podobnemi innemi losami.

Ażeby szanownym P. T. odbiorcom wykazać, jaki dowód miał podpisany kantor o wartości i pewności tego efektu jako kapitału zakładowego, zdecydował się tenże, jedną część tych losów w tym celu zatrzymać do własnej sprzedaży z tem oznajmieniem i z obowiązaniem, wszystkie od dzisiaj do

1. stycznia 1872 pojedyńczo kupione losy po 30 zł. w. a.

(jak długo zapas wystarczy) w przeciągu jednego roku t. j. włącznie 1. stycznia 1873 przyjmować te losy po pełnej cenie kupna 30 zł. w. a., przezco każdy kupiciel tego losu **nic nie ryzykuje**, bowiem w przeciągu roku może niemi płacić wartości 30 złr., a przytem gra przez 4 ciągnienia na główną wygranę 30.000, 12.000, 10.000, 1000 itd.

Losy te sprzedają się bez obowiązku odkupu, po dziennym kursie w podpisanym kantorze, obecnie po 26 zł. Losów tych można dostać po kursie dziennym w innych kantorach w Wiedniu tudzież na prowincji. Ażeby kupno tych losów każdemu ułatwić, podpisany kantor wyłączył pewną część tych losów, i sprzedaje takowe za spłatą w ratach miesięcznych po 1 złr., przeto po wpłacie pierwszej raty w kwocie 1 złr. i przepisanej taksy stemplowej gra się na najbliższe ciągnienia na wszystkie wygrane. Również obowiązuje się podpisany kantor i na raty kupione losy, po zupełnej wpłacie odkupić w przeciągu 8 dni po pełnej wartości.

Podpisany kantor zapraszając P. T. odbiorców do zakupna tak korzystnych losów Tyrolskich, sądzi (ponieważ przeznaczona ilość losów do sprzepaży na raty, wnet będzie wyczerpana) że mało kto się znajdzie, by sobie jeden lub kilka losów nie kupił, zwłaszcza, że się nic nie ryzykuje, daremnie grywa się przez cztery ciągnienia, a po upływie roku takowe po cenie kupna spieniężyć może.

Do łaskawych zleceń zamiejscowych uprasza się o przysłanie prócz należytości za los jeszcze 30 ct. na listy przydających ciągnień w r. 1872, które odesłane będą franco, do podpisanego kantoru wymiany.

Wechselstube der k. k. priv. **Wiener Handelsbank** vormals **Joh. C. Sothen** in **Wien,** Graben, Nr. 13

Wydawca, i właściciel Jan Dobrzański. Redaktor odpowiedzialny Platon Kostecki. Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerla.